SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

8 PAŹDZIERNIK — 8 OCTOBRE 1949
ROK III — Kr. 88

PRIX CENA 15 fr.

B.D.I.C

W numerze:
SESJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH
OŚWIATY KAGANIEC
MIGAWKI Z PODRÓŻY DO NIEMIEC
WSKAZÓWKI DLA PRACUJĄCYCH
ODSZKODOWANIA DLA OFIAR NAZIZMU

Niemcy - Niemcy - Niemcy...

W czasie swego krótkiego pobytu we Francji generał Anders był niejednokrotnie zapytywany przez przedstawicieli różnych francuskich ugrupowań politycznych o jego opinię na temat wschodnich granic polskich. Wypowiedzi Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych były i w tej sprawie jasne, mocne i pozbawione wszelkich cech dyplomatycznego oportunizmu.

— Odzyskanie Ziem Zachodnich — mówił gen. Anders — jest jedyną słuszną rekompensatą, jaką naród polski otrzymał za swój olbrzymi wkład do wojny światowej i za te straszliwe, a niepowetowane straty, jakie poniósł w wojnie z Niemcami. Polska nie chciała tej wojny, broniła się przeciwko niej wszystkimi możliwymi środkami pokojowymi i to tylko i wyłącznie Niemcy ponoszą za nią odpowiedzialność i muszą za nią Polsce zapłacić. Sprawa granicy zachodniej nie może być natomiast w żadnym wypadku uważana jako rekompensata za utracone na rzecz Rosji Sowieckiej ziemie wschodnie.

Napaść sowiecka i związana z nią okupacja ogromnego terytorium Polski to zupełnie inny, odrębny rachunek. Rachunek z bolszewikami. Bez względu na to, jaki był udział Rosji Sowieckiej w wojnie, nic nie przekreśli faktów, że to Moskwa umożliwiła Niemcom odbudowę ich potencjału wojennego, że to Rosja wyzwoliła w Niemczech dynamikę hitleryzmu, że to Rosja przez swój pakt z Niemcami podjudziła ich do agresji wojennej i że to wreszcie Rosja wspólnie z Niemcami «zlikwidowała» we wrześniu 1939 r. pokojową Polskę. Rachunek nasz z bolszewikami jest nie mniej długi i krwawy, jak z Niemcami. I ci, którzy poszli na ugodę jałtańską, popełnili zbrodnię wobec podstawowych praw i zasad sprawiedliwości ludzkiej.

Byłoby rzeczą ogromnie niebezpieczną w dalszych skutkach, gdyby Zachód pogłębił swoje błędy i szedł dzisiaj w stosunku do Niemców na tak lekkomyślne ustępstwa, jak to uczyniono w Teheranie i w Jałcie w stosunku do Rosji.

Taki był tenor wypowiedzi Generalnego Inspektora. Jak widzimy, jest to formuła zupełnie inna od tej, którą reprezentuje «rząd» warszawski, jazgotliwie przedstawiający się jako jedyny «obrońca Ziem Odzyskanych», ale również odmienny od stanowiska niepoprawnych jałtańczyków. «Rząd» warszawski nie broni granic Polski. Broni on zachodniej granicy Związku Sowieckiego, broni sowieckiego «Lebensraum'u». Gdyby jutro, z tych czy z innych powodów, Moskwie zależało na kompromisie z Niemcami, agentura warszawska ustąpiłaby Niemcom tyle ziemi, ile by Kreml zażądał. Jałtańczycy traktują «Ziemie Odzyskane» jako rekompensatę za Wilno, Nowogródek, Polesie, Wołyń, Lwów i Małopolskę. Wierzą oni wciąż, że ich układność i ugodowość zapewni im właśnie łaskę, a może i przyjaźń czerwonego cara. Gotowi są poświęcić Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, zamieszkałych na tych ziemiach, gotowi są dopomóc do tego, by ziemie te ostatecznie zmieniły się w Dzikie Pola.

Pomiędzy stanowiskiem agentów warszawskich a jałtańczyków w sprawie Ziem Odzyskanych różnica polega tylko na tym, że jałtańczycy mają te złudzenia odnośnie polityki Kremla, których szkoleni w cynizmie i brutalności agenci nie posiadają. W istocie jedni i drudzy bronią zgodnie sprawy bolszewickiej, interesów imperializmu sowieckiego.

W sprawach polskich możemy stać tylko i wyłącznie na stanowisku polskim, właśnie na takim, jakie zajął gen. Anders, na stanowisku bezkompromisowej obrony integralnych interesów Polski. Nie uznajemy i nie uznamy Jałty, ale nawet dla naprawy straszliwego błędu jałtańskiego nie możemy pójść na najmniejsze ustępstwo w innym kierunku. Sprawa Niemiec musi i powinna być załatwiona w sposób umożliwiający temu narodowi prawidłowy rozwój i byt, ale po tym wszystkim, czego byliśmy świadkami w ciągu ostatnich 15-tu lat, nie możemy Niemców kreować na obrońców Zachodu, na rycerzy walki z bolszewizmem. Niemcy miały znakomitą okazję stania się tymi obrońcami i tymi rycerzami i wiadomo, co z tego wyszło. Stworzyli oni «doktrynę» i wypracowali «praktykę» równie straszliwą jak doktryna i praktyka bolszewicka. Jeżeli by awangardą Europy w jej walce z imperializmem sowieckim miały być Niemcy, to wynikłyby stąd skutki równie, jeżeli nie bardziej katastrofalne, jak te, które wynikły już z krótkowzrocznych Teheranów, Jałt i Poczdamów.

St. M.

Piękna dolina w Tatrach.

O czym tu dumać...

Wszyscy dziś mówią o bombie! A jak nie mówią głośno, to przynajmniej myślą: — Co teraz będzie?

Jedni, ci co to „znają się na polityce" jak tylko zobaczyli nagłówki w dziennikach francuskich, pobiegli kupić t. zw. „Gazetę Polską". A tam nic! Komunikat sowieckiego TASS'a jeszcze się nie ukazał i nasze „politruki" nie śmiały pary z gęby puścić.

Drudzy zaczęli rozumować:—Ano,wszystko mi właściwie jedno od czego zginę — od tyfusu, co mi go sowieckie wszy przyniosą, pod ścianą od kuli „enkawudzisty", czy od bomby atomowej spuszczonej na Francję przez nowoczesnego dzikusa, „bojca" z Czerwonej Armii. Rzecz w tym, żeby do tej chwili być porządnym człowiekiem, bo umrzeć i tak kiedyś trzeba!

Inni wreszcie powiadają: Nic się nie zmieniło, bo wszystkie plany wojskowe Zachodu, opracowywane były tak, jakby Sowiety j u ż bombę miały. Czy mają ją one rzeczywiście — szereg uczonych w to wątpi jeszcze dzisiaj. Nie wypadało jednak Stalinowi powiedzieć, że bomby nie ma, skoro sam Truman to publicznie ogłosił. Taki już skromny on nie jest!

Niezależnie od tego jak się sprawa istotnie przedstawia (dowiemy się o tym później, a jeśli nie my to nasze dzieci!), wiadomość podana przez prezydenta Trumana ma znaczenie zabiegu chirurgicznego w polityce międzynarodowej.

Przede wszystkim Amerykanie (nie rząd, ale opinia publiczna) nie będą mogli spokojnie zasnąć w przekonaniu, że ich bomba atomowa chroni. Ich zobojętnienie na sprawy reszty świata — w poczuciu własnego bezpieczeństwa — już chyba nam nie grozi. Nie powtórzy się sprawa z „Linią Maginot" z lat 1939/40!

Spokojnie żyjącym farmerom amerykańskim w Middle West i robotnikom z New Yorku czy Chicago, zarabiającym stawki, o których się nie śni pracownikom europejskim, nie śpieszno specjalnie do kołchozów i obozów przymusowej (i bezpłatnej) pracy na Kołymie. — Będą oni zmuszać swój rząd do szukania wyjścia z sytuacji, która dla nich stała się nową od 16-go września. Oczywiście, komuniści i „paputczyki" zaproponują (już zresztą zrobili ustami tow. Wyszyńskiego w U.N.O.!) jakąś nową Jałtę: „Wy nam oddajcie bombę, a my Wam damy nowe obietnice!" Mało jest prawdopodobne, aby Amerykanie się zgodzili raz jeszcze na taką transakcję.

Co do nas, to mamy od 10 lat tę samą receptę na zdrowy sen amerykańskiego robotnika i farmera, receptę, która jest tak samo ważna z istnieniem bomby atomowej jak i bez: uwolnijcie Europę środkową, zniszcie komunizm, a będziecie spać spokojnie! A przyśni się Wam konto bankowe, z wieloma, wieloma zerami.....

J. S. J.

Oszustwa reżimowe

W szeregu artykułów redakcyjnych i wypowiedzi Czytelników ustaliliśmy, że Emigracja powinna dzielić się na dwa odłamy: na niepodległościowców i na tych, którzy godzą się na niewolę Polski i na oddanie jej we władanie moskiewskich namiestników. Ta linia podziału musi być wyraźna i bez odchyleń. Nie można dopuścić do zatarcia jej, gdyż stracilibyśmy wyraźny obraz sytuacji. Emigracja musi się zdecydować na stwierdzenie: czy jest z kawalerami jałtańskimi, którzy wyrzekli się połowy ziem polskich i przyjęli obrożę wpływów sowieckich, czy też stoi na stanowisku pełnej niepodległości, konstytucyjnego legalizmu i całości Rzplitej. I dlatego nie może być wśród nas rozbicia na konstytucjonalistów (a więc legalistów) i na zwolenników bliżej nieokreślonych kombinacji politycznych, bowiem taki podział wewnętrzny zaciera zasadniczą różnicę, jaka istnieje między niepodległościowcami a ugodowcami, kapitulantami i zdrajcami.

Jest to niezmiernie ważne, zwłaszcza obecnie, gdy wrzenie społeczne rośnie, gdy agitacja reżimowców pokrywa się z akcją różnych czynników syndykalno-komunistycznych, gdy wreszcie pewne zdobycze emigracyjne często zmieniają się na broń reżimową.

Jeżeli weźmiemy np. odcinek szkolny, to stwierdzimy, że agitacja przeciw istniejącemu stanowi rzeczy prowadzona jest nieraz przy pomocy Władz francuskich, które reżimowemu nauczycielowi dają mieszkanie, opał, światło, a nierzadko i wynagrodzenie pieniężne. A nauczyciel ten, podlegający służbowo inspektorom - politrukom konsularnym, obok wypaczania dzieci, obok uczenia ich fałszów historycznych, obok zatruwania ich bezdusznym materializmem, musi jeszcze działać jako agent kominformowski, jako instruktor i kierownik wszelkich organizacyj reżimowych. Ostatnio przeprowadzono poważną czystkę wśród nauczycielstwa: pousuwano ludzi niepewnych, ludzi słuchających własnego sumienia, a nie nakazów Skrzeszewskich i ich lilskich agentów; wydalono lub przeniesiono pedagogów, cieszących się zaufaniem Emigracji, a nauczanie oddano w ręce pewnych i godnych już wiary "wychowawców", których kwalifikacje stanowi nie przygotowanie do nauczania, lecz suma wiadomości marksistowskich i umiejętność prowadzenia akcji rozkładowej wśród Emigracji. Szkoła staje się przedsionkiem wielkiej aparatury propagandowej.

Władze francuskie, nie zdając sobie sprawy z tej haniebnej roli nauczyciela reżimowego, udzielają mu zezwolenia na nauczanie, podtrzymują go materialnie i w ten sposób pomagają do szerzenia zarazy kominformowskiej wśród młodego pokolenia. To nadużycie zaufania może się boleśnie zemścić na życiu Emigracji. Dlatego też trzeba czujnie śledzić tę kategorię wykonawców rozkazów reżimowych podpalaczy świata. Trzeba demaskować ich działalność, uniemożliwiać im akcję rozkładową i nie dopuścić do tego, by nadużywano dobrej wiary Władz francuskich. Francuzi godzą się na polskie wychowanie dziecka polskiego, ale na pewno nie zgodzą się na wychowanie komunistyczne. Gdy to stwierdzą, mogą zakazać w ogóle nauczania polskiego, co byłoby niepowetowaną klęską. Dlatego też należy dążyć do przejmowania wychowania dziecka polskiego we własne ręce. Emigrację stać jest na tego rodzaju samodzielność, a przy upowszechnieniu tego ruchu na pewno nie spotkamy się z oporem gospodarzy tego Kraju.

Nemo.

EP 2156

Wiadomości z kraju

Bierut kupuje księży

Bierut zdaje się nie mieć obecnie pilniejszego zajęcia, jak składać ofiary pieniężne na odbudowę kościołów i rozwój instytucji, prowadzonych przez duchowieństwo. Ostatnio dał on znowu 100.000 zł. na zakład dzieci-kalek o. o. Bonifratrów we Wrocławiu.

Należy jednak zwrócić uwagę, że **pieniądze otrzymują tylko księża, którzy byli obecni na sławetnej audiencji w dniu 1 września.** Reżim chce w ten sposób pokazać, że duchowni, którzy czynnie wykazują swą uległość wobec partii komunistycznej — mogą się spodziewać pomocy i poparcia.

Tak... ale wtedy muszą być nielojalni wobec... **wiary katolickiej!**

Reżim przeciw Uniwersytetowi Katolickiemu

Jednym z posunięć reżimowych w walce z katolicyzmem jest zamknięcie wydziału prawa na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie. Wpisy studentów na pierwszy rok unieważniono. Wyższe lata będą stopniowo zwijane.

Niewątpliwie jest to pierwszy krok do całkowitej likwidacji jedynej wyższej uczelni katolickiej w Polsce.

Gdzie są traktory?

Statystyki reżimowe stale powtarzają, że Polska posiada 10.000 traktorów dla potrzeb "zmechanizowanego" rolnictwa. Tymczasem, urzędowe dane wykazują, że w orkach jesiennych pracowało 2.400 traktorów.

Zachodzi pytanie, gdzie są pozostałe 7.600 i... czy w ogóle są?

Ulepszona nauka

Na wydziale humanistycznym uniwersytetu wrocławskiego wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy język rosyjski, niemiecki natomiast uczyniono nieobowiązkowym. Ponadto wprowadzono jako przedmioty obowiązkowe: "materializm dialektyczny i historyczny" oraz "zagadnienia Polski Współczesnej", będące w istocie rzeczy tylko propagandą komunizmu.

Wyroki, wyroki...

Sądy reżimowe nie próżnują. Codzień dochodzą wieści o nowych wyrokach na "kontrrewolucjonistów, faszystów, sabotażystów i amerykańskich szpiegów". Ostatnio sąd w Krakowie skazał na karę śmierci Jana Frączka, na dożywotnie więzienie Józefa Kożucha, na 12 lat więzienia siedemnastoletniego Mariana Pasiuta i Stanisława Jasicę, na 7 lat — Jana Nawalańca i na 3 lata — J. Wierzyckiego. W Poznaniu skazano na 12 lat więzienia studenta Mariana Stenzla.

«Brak dyscypliny pracy»

Tak określa prasa reżimowa występujące ostatnio w bardzo wielkiej skali opuszczanie przez robotników pracy wskutek **krańcowego wycieńczenia.**

Występuje ono ostro w górnictwie. Kopalnie Siemianowice, Milowice i szereg innych nie wykonały w ciągu kilku kolejnych miesięcy wyznaczonego im planu wydobycia węgla wobec nieprzychodzenia robotników do pracy.

Władze nakazały wprawdzie kopalnianym komórkom komunistycznym **zmusić** robotników do pracy, ale to nie poskutkowało, gdyż przyczyną nieprzychodzenia nie jest lenistwo, a wyczerpanie i choroba, spowodowane **zmuszaniem do nadmiernych wysiłków przy równoczesnym niedożywieniu.**

Wszystko na eksport!

Na targach zagranicznych można zobaczyć i dość tanio nabyć doskonałe polskie wyroby mięsne, szynki, kiełbasy i konserwy. Tymczasem w Polsce mięsa brak. Obecnie obok produktów mięsnych rozpoczęto masowy wywóz zagranicę pomidorów, szparagów i owoców. Ciekawe, co w końcu będą jedli Polacy w kraju?

Czy to nie kpiny?

Prasa reżimowa poświęca sążniste artykuły ustanowionemu ostatnio przez dwuch murarzy "rekordowi pracy". Majster Mieczysław Łabryszewski i czeladnik Stefan Walczek mieli w ciągu ośmiogodzinnego dnia pracy wykonać 1092 procent wyznaczonej normy, to znaczy, prawie **jedenaście razy tyle,** ile powinno wykonać dwu dobrych rzemieślników.

Nie trzeba być murarzem, by zdać sobie sprawę, że **żaden człowiek** nigdy nie był i nie będzie w stanie zrobić — w tym samym czasie, jedenaście razy tyle, co inny wprawny fachowiec. Albo więc cały ten rekord stanowi zwykłą "lipę", albo też — dzielni komunistyczni mistrzowie pracy odwalali robotę byle jak, więc w rzeczywistości uprawiali ordynarną "fuszerkę". Lecz ta reżimowi wystarcza. Obojętne, czy tynk za dwa dni odleci, byle można było powiedzieć, że ustanowiono "rekord wydajności pracy", godny niezrównanych mistrzów sowieckich!

Zdobycze Hilarego Minca

Dyktator gospodarczy Polski, Minc, w umieszczonym w moskiewskiej "Prawdzie" artykule twierdzi, że Polska była "nawpół kolonialnym państwem, gdzie rządził kapitał zagraniczny ,a stała się krajem o gospodarce socjalistycznej". Zapomniał tylko dodać, że podczas gdy dawniej istotnie część zysków szła do kieszeni obcych kapitalistów, obecnie prawie cały zysk wędruje do Moskwy; Minc podnosi dalej, że "cały handel przeszedł w ręce państwa i kapitał prywatny został już całkowicie wyparty z tej dziedziny".

Dziwne, wobec tych sukcesów, że — jak na końcu podkreśla Minc — trzeba jeszcze "opanować ogromny sprzeciw elementów kapitalistycznych, a w pierwszym rzędzie najbardziej licznej klasy bogaczy".

Któż to są ci bogacze? Czy czasem nie... reżimowi dygnitarze?

Przegląd wydarzeń

Rząd sowiecki wypowiedział traktat przyjaźni, zawarty w swoim czasie z rządem jugosłowiańskim. Nic w tym dziwnego. Tak samo w kilka dni później podobne traktaty przyjaźni z Jugosławią wypowiedziały kolejno Węgry, Polska, Bułgaria i Rumunia. Nie leżało to wprawdzie w interesie tych krajów, ale nie o ten interes przecież chodzi. Dziwne jest natomiast, że tekst odnośnych not dyplomatycznych jest prawie dosłownie jednobrzmiący, tak jakby redagowano je nie w Budapeszcie, Warszawie itd., a pisał je ktoś jeden w Moskwie. Mimo znanej służalczości satelitów wobec Sowietów, nie przypuszczano dotąd, że posiadają oni aż tak mało samodzielności, albo też cieszę się tak małym zaufaniem Kremla, że wszystko przysyła się im gotowe do podpisu...

***

Mao-Tse-Tung został wybrany przewodniczącym centralnego rządu Ludowej Republiki Chińskiej. Jedną z wiceprzewodniczących jest wdowa po Sun-Yat-Senie.

***

Parlament zachodnio-niemiecki w Bonn powziął m. in. uchwałę, żądającą wstrzymania rozbiórki niemieckich fabryk. Coraz bardziej arogancki ton wypowiedzi niemieckich zaczyna zmuszać państwa zachodnie do zastanowienia, tym bardziej, że kanclerz Audenauer pozwolił sobie ostro skrytykować decyzję władz okupacyjnych o dewaluacji marki.

Daj kurze grzędę...

***

Most powietrzny do Berlina przestał funkcjonować z dniem 30 września. Warto przypomnieć przy tej sposobności, że w pierwszym dniu, 26 czerwca 1948, przewieziono do Berlina drogą powietrzną 80 ton towarów, a 16 kwietnia 1949 osiągnięto cyfrę rekordową, 12.940 ton. Ogółem przewieziono 2.324.000 ton. Podczas funkcjonowania "mostu powietrznego" zginęło 39 lotników angielskich, 31 amerykańskich i 7 niemieckich.

***

Rząd Chin Narodowych wniósł na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych skargę przeciw Rosji, ponieważ pomagając wojskom komunistycznym, tym samym działa ona na szkodę państwa chińskiego.

***

Duże wrażenie wywarło oświadczenie inż. Harrissona, b. urzędnika Ambasady Brytyjskiej w Budapeszcie. W lipcu b. r. został on na ulicy porwany przez węgierską policję polityczną. Domagano się odeń wydania spisu "węgierskich zdrajców", udzielających informacji ambasadzie brytyjskiej. Gdy odmówił odpowiedzi, pokazano mu, otwierając raptownie drzwi, opadającą z sił po wycierpianych torturach — węgierkę p. Torbagyi, telefonistkę ambasady, która przed paru dniami w tajemniczy sposób zniknęła i zapowiedziano, że zostanie ona stracona, jeśli on, Harrisson, nie wyda "zbrodniarzy". Nie mogąc nic zeń wydostać, wywieziono go za miasto i porzucono na pustym placu. Harrisson wyjechał wkrótce razem z przerażoną żoną z Węgier, tym bardziej, że uczyniono próbę ponownego porwania. Przeniesiono go do poselstwa brytyjskiego w Hadze, zaś rząd angielski wydalił z Londynu, w odpowiedzi na potraktowanie Harrisona w Budapeszcie, jednego z urzędników ambasady węgierskiej.

Nie warto chyba nawet wspominać, że o nieszczęsnej telefonistce nikt nigdy więcej nie słyszał.

***

Indie otrzymały w Ameryce pożyczkę w wysokości 34 milionów dolarów na rozbudowę sieci kolejowej i 10 milionów dolarów na podniesienie poziomu rolnictwa.

***

Prezydent Truman ma podobno zamiar zwołać specjalną konferencję międzynarodową, poświęconą wyłącznie sprawie broni atomowej. Miał on oświadczyć, że "jeśli nie potrafimy rozwiązać tego zagadnienia, nie uporamy się w ogóle z żadnym".

***

Rząd sowiecki ostro zaprotestował przeciw utworzeniu republiki zachodnio-niemieckiej, uważając to za pogwałcenie jedności Niemiec; w najbliższym czasie ma powstać w zonie sowieckiej "niemiecki rząd ludowy..." oczywiście dla całych, zjednoczonych Niemiec.

***

Rosja uznała rząd Mao-Tse-Tunga i ma wystąpić w O.N.Z. o przyznanie jemu wyłącznie prawa reprezentowania Chin.

***

W niedzielę 2 października, jako w dniu manifestacji na rzecz pokoju, Rosjanie uchylili w Berlinie "żelazną kurtynę", pozwalając ludności udawać się w odwiedziny do stref zachodnich. Około 60.0000 "miłośników pokoju" skorzystało z okazji, by opuścić strefę sowiecką, i — już do niej nie wrócić.

Stanowczo — pierwszorzędny sukces propagandowy!

***

W kołach, zbliżonych do Organizacji Narodów Zjednoczonych utrzymują, że Tito zamierza uwolnić więzionego od 3 lat arcybiskupa Stepinaca. W Rzymie uważają to za bardzo prawdopodobne, przypominając, że Tito już parokrotnie proponował arcybiskupowi wypuszczenie na wolność pod warunkiem jednak, że opuści on granice Jugosławii. Arcybiskup propozycje te odrzucił, oświadczając, że jako pasterz, za żadną cenę nie opuści swych owieczek.

***

"Czystka" w Bułgarii przyjmuje rozmiary zaczynające niepokoić najbardziej prawowiernych komunistów. Aresztowaniom wśród najwyższego nawet personelu władz rządowych i partyjnych nie ma końca. Premier Kolarow usiłuje ukrócić zapał policji politycznej, lecz ta, posłuszna rozkazom z Moskwy, nie liczy się z jego zdaniem.

Wśród ludności panuje coraz to większe wzburzenie.

O czym piszą inni

Na łamach *«Figaro»* Raymond Aron polemizuje z *«Le Monde»*, który wypowiedział zdanie, że po tym, jak Ameryka straciła monopol broni atomowej, Europa jest pozostawiona samej sobie:

«Zainteresowanie Stanów Zjednoczonych czy Rosji sowieckiej tą lub inną częścią świata nie zależy jedynie od jej znaczenia strategicznego na wypadek wojny. Ze względów natury moralnej, przez tradycyjną solidarność i ze względów politycznych. Stany Zjednoczone będą się jutro troszczyły tak samo jak i dziś o obronę demokratycznej Europy przed zarazą komunizmu lub inwazją sowiecką. Przekroczenie przez wojska sowieckie linii demarkacyjnej będzie w dalszym ciągu uważane za casus belli...

«Dużo zależy od stanowiska samej Europy. Jeśli odda się ona zniechęceniu— nikt jej nie zechce ratować».

W broszurze „Pakt Atlantycki", wydanej przez Komisję Współpracy z Poloniami w innych Krajach Kongresu Polonii Amerykańskiej — czytamy następujące ustępy, przeznaczone dla Polaków amerykańskich, lecz ciekawe i pouczające dla wszytskich w ogóle Rodaków:

„Grupa pochodzeniowa polska należy do narodu, który istnieje tysiąc lat. Kiedy nad Missisipi i Hudsonem zalegała gęsta puszcza, a dziki zwierz królował tam, gdzie dzisiaj stoją pyszne drapacze chmur, Polska miała już za sobą skarby literatury, piękną kartę tolerancji religijnej, wystąpienia na soborach, Unię Horodelską i Lubelską, obronę Wiednia, piękne zabytki architektoniczne; słowem — szmat chrześcijańskiej kultury i cywilizacji, długie wieki przynależności do Zachodu. Jak wielką rolę odegrał w kształtowaniu kultury amerykańskiej posag wniesiony przez grupy obce — na ten temat wypowiedzieli się już uczeni i historycy kultury. Dobrze jest o tym pamiętać i wszystko to przypominać, zwłaszcza młodszemu pokoleniu. Pochodzenie polskie może być przyczyną dumy, nigdy zaś kompleksu niższości".

„Wierzymy, że nam, Polakom i ludziom polskiego pochodzenia, obca jest wszelka małość ludzka i partykularny punkt widzenia w sprawach ideowych. Wspólne umiłowanie wolności i zasad chrystianizmu — oto opoka, na której w solidarnym działaniu zbudujemy nie tylko silną barykadę przeciwko komunizmowi, ale i kościuszkowski obóz warowny, zdolny do walki o nowy, lepszy porządek w świecie, w którym będzie miejsce dla wolnej Polski i wszystkich uciśnionych ludów".

„Czy dojdzie do „Paktu Atlantyckiego" Polonii Zagranicznej? Czy dojdzie do pomnożenia koordynacji i zaktywizowania sił walczących o wolność dla Polski i o lepszą przyszłość dla całego świata? Czy też zwycięży „izolacjonizm"? Na te pytania odpowie przyszłość.

Histeria atomowa

Perspektywa wojny atomowej działa ...a ludzi o słabszych nerwach w sposób wręcz tragiczny. Jedni z nich, uważając, że pokój warto kupić za każdą cenę, nawet za cenę oddania całego świata na pożarcie Sowietom — przyłączają się do ...organizowanych przez te właśnie Sowiety manifestacji "pacyfistycznych", mających w istocie na celu jedynie zmniejszyć siłę obronną Zachodu. Inni — jak na przykład profesor amerykański Griffith z uniwersytetu Pasadena, uważają za właściwe skrócić swe ziemskie cierpienia i nie czekając na wybuch bomby — popełniają samobójstwo. W wypadku nerwowego profesora — dochodzi zabójstwo Bogu ducha winnego studenta.

Trudno stwierdzić, którzy mają rację. Czy ci, co strzelają sobie i przyjaciołom w łeb odrazu, czy też ci, którzy robią wszystko możliwe, by im kiedyś mógł strzelić w kark enkawudzista? Może najrozsądniej byłoby jednak postarać się zachować życie — nie kapitulując przed nikim i przed niczym?

JAŁTA PRZYNIOSŁA NIEWOLĘ PIĘTNASTU NARODOM.

ŻĄDAMY PRZYWRÓCENIA WAŻNOŚCI KARTY ATLANTYCKIEJ I CZTERECH WOLNOŚCI CZŁOWIEKA.

Sesja Narodów Zjednoczonych

W miejscowości o szumnej nazwie Lake Success ponownie obraduje Zgromadzenie O.N.Z.

Tym razem obrady odbywają się w atmosferze większego naprężenia i większej nerwowości, niż poprzednio. Deklaracja prezydenta Trumana o eksplozji atomowej w Rosji, coraz większe zaostrzenie się konfliktu między Belgradem a Moskwą, nie mówiąc już o chronicznej wojnie w Chinach, ciążą, w znacznym stopniu, nad obecną sesją.

Mimo wielkiego wrażenia, jakie oświadczenie prezydenta Trumana wywarło na opinię publiczną, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, wpływ tej deklaracji w małym stopniu zaciążył na stanowisku wielkich mocarstw.

Mowy ministrów Bevina i Schumana z jednej strony, a sowieckiego ministra Wyszyńskiego z drugiej, wznowiły raczej poprzednie polemiki, niż wniosły nowe elementy do rozpraw.

Agresywna i propagandowo zręczna polityka sowiecka nie przepuściła naturalnie okazji do spotęgowania nacisku na wprowadzenie kontroli produkcji broni atomowej. Sowiety podtrzymały swoje poprzednie stanowisko, iż broń atomowa winna być wyłączona z arsenału środków wojennych, tak, jak w czasie drugiej wojny światowej, na podstawie układów międzynarodowych, wyłączone było użycie gazów. Polityka ta jest całkowicie zrozumiałą. Wprawdzie przeważa opinia, iż Rosja sowiecka od pewnego czasu posiada już broń atomową, ale w produkcji Amerykanie wyprzedzają Rosję i posiadają obecnie spory zapas tych bomb. Wniosek sowiecki zmierza zaś nie tylko do zakazu użycia bomby atomowej na wypadek konfliktu, ale i do zniszczenia istniejących zapasów. Jednocześnie Rosjanie odrzucają wszelką skuteczną, przeprowadzoną przez międzynarodowe komisje, kontrolę produkcji tej broni. Zamiarem rosyjskim jest więc — przy uniknięcie kontroli — rozwijać jak najszybciej sowiecką produkcję bomb, a jednocześnie zmusić Stany Zjednoczone do zniszczenia swych własnych zapasów i w ten sposób wyrównać poważną różnicę w przygotowaniu do wojny atomowej między obu krajami.

Cała więc walka, która rozegra się dookoła kontroli produkcji atomowej na komisjach i zgromadzeniu ONZ będzie tylko "zasłoną dymną", za którą kryje się wzmożenie wyścigu zbrojeń atomowych między Stanami Zjednoczonymi, a w krótce i W. Brytanią z jednej strony, a Rosją ze strony drugiej.

Drugim z kolei zagadnieniem, przyciągającym uwagę Zgromadzenia, była skarga rządu Chin południowych — przeciwko pogwałceniu przez Moskwę traktatu "przyjaźni" chińsko-sowieckiego z 1945 roku.

Skarga wniesiona przez przedstawiciela tego rządu nie może mieć na celu jakiejś skutecznej interwencji w obronie rozkładających się Chin południowych. Dzięki jednak skomplikowanym przepisom procedury postępowania na ONU, dotychczasowa delegacja Chin ma nadzieję sparaliżować ewentualne próby wprowadzenia przedstawicieli Chin komunistycznych jako pełnoprawnych reprezentantów państwa chińskiego w tej organizacji.

Nie powstrzyma to, ani nie opóźni nawet, nie tylko działań wojskowych, ale toczących się rozmów w sprawie uznania faktycznego rządu komunistycznego Mao-Tse-Tunga przez Wielką Brytanię, a w niedalekiej przyszłości, może i przez Stany Zjednoczone. Względy gospodarcze przemawiające za uznaniem mogą okazać się mocniejsze od względów politycznych, które przemawiałyby przeciwko.

Zaostrzający się spór między Belgradem i Moskwą po raz pierwszy znalazł swoje echo w czasie obrad O.N.U. Mowa jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Kardelj była jednym z najostrzejszych oskarżeń Sowietów, jakie dotychczas usłyszeli delegaci Narodów Zjednoczonych. Dla Rosji, która chciała dotąd grać rolę "obrońcy" interesów małych narodów, ciężkie oskarżenia Kradelj'i — reprezentanta demokracji ludowej i komunisty — były w najwyższym stopniu niewygodne. Minister Jugosławii stwierdzał, iż "nie możemy nie podkreślić głębokiego przeciwieństwa, jakie istnieje między słowami, a czynami rządu sowieckiego, jeśli chodzi o problem niepodległości małych narodów".

Konflikt Belgradu i Moskwy rozegra się oczywiste nie na zebraniach ONU. Zaostrza się on nieustannie, a jednym z objawów wzrastającego napięcia przeciwieństw jest wypowiedzenie przez Moskwę paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy zawartego w kwietniu 1945 roku "na lat 20". Oczywiste, w ślad za wskazówkami Kremla poszły wszystkie rządy satelickie, jak dotąd, za wyjątkiem czechosłowackiego.

Chcąc się odegrać w niekorzystnej sytuacji, wytworzonej przez konflikt z Jugosławią, delegaci sowieccy nie bez zręczności wysunęli problem wolności narodów arabskich. Chodzi im naturalnie nie o wolność Arabów, ale o takie postawienie sprawy, aby możliwie zanarchizować tereny północno-afrykańskie i ułatwić sobie tam propagandę. Stąd wniosek sowiecki o przyznanie Libii niezwłocznie niepodległości, a dla Erytrei i Somalisu najszerszej autonomii pod kontrolą Narodów Zjednoczonych, w której by i Sowiety mogły uczestniczyć.

Wniosek ten, który pośrednio uderza we Francję, ze względu na ludność arabską Tunisu i Algeru, będzie również jedną z podstawowych kwestii, omawianych na tegorocznej sesji.

GAMMA.

OJCZE NASZ

(wyjątek)

Ojcze nasz, który jesteś na ziemi i w niebie,
i błogosławisz niedaremne męstwo,
wspieraj walczących w żołnierskiej potrzebie,
oszczędzaj ofiar i daj nam zwycięstwo.

Niechaj się wielkie Imię Twoje święci!
Oto patrzymy w Ciebie, czekająca rzesza,
znowu gorzcy wygnańcy i znów bez pamięci,
jak jaskółki po stracie cichego podstrzesza.

Niech się Królestwo Twoje wszędzie rozwielmożni
i swe sługi w nas znajdzie nad inne najczęściej,
abyśmy powracali, wzruszeni i trwożni,
z popiołów odgrzebywać zmarnowane szczęście.

Bądź wola Twoja nad wszystkim jednaka,
a jak zbożnie panuje w słowie i zwyczaju,
tak i w nas niech się spełni, gdy w przelotnych ptakach
zgadujemy wieści z ojczystego kraju.

Chleba naszego powszedniego dzisiaj daj nam,
gdyśmy tu zabłąkani na dalekich szańcach,
niech znów rodzinna ziemia urodzajna
nakarmi usta głodnego wygnańca.

Józef ŁOBODOWSKI.

Kalendarzyk historyczny

9 października 1920 — gen. Żeligowski odzyskuje Wilno na Moskalach.

10 października 1797 — bitwa pod Maciejowcami, gdzie polscy chłopi — kosynierzy — z Bartoszem Głowackim na czele — okryli się wiekopomną chwałą.

11 października 1779 — konfederata barski, Kazimierz Pułaski, pada za wolność Ameryki w bitwie pod Savannah.

11 października 1919 — wznowienie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

13 października 1767 — ambasador rosyjski, Repnin, porywa i wywozi w głąb Rosji polskich patriotów.

14 października 1775 — ustanowienie Komisji Edukacji Narodowej.

15 października 1384 — koronacja królowej Jadwigi.

15 października 1817 — zgon Tadeusza Kościuszki.

ODSZKODOWANIA DLA OFIAR NAZIZMU

Ustawa o wyrównaniu krzywd, wyrządzonych przez reżim narodowo-socjalistyczny, przyjęta przez Radę krajów południowo-niemieckich, obowiązuje tylko w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Prawo do odszkodowania na podstawie tej ustawy przysługuje temu, kto w czasie od 30 stycznia 1933 do 8 maja 1945 został przez reżim narodowo-socjalistyczny prześladowany z powodu swych przekonań politycznych, z powodów rasowych, wiary lub światopoglądu i przez to poniósł szkodę na życiu, ciele, zdrowiu, wolności, własności, majątku lub możliwości gospodarczego rozwoju.

Odszkodowanie, przewidziane ustawą, otrzymać mogą tylko te osoby, które przed dniem 1. 1. 1947 r. miały swoją siedzibę prawną lub stałe miejsce pobytu w jednym z krajów południowo-niemieckich (t. j. w Bawarii, Wirtembergii, Badenii lub Wielkiej Hesji), albo po tym czasie przydzielone zostały jako uchodźcy do jednego z tych krajów.

Roszczenie o odszkodowania przechodzi na spadkobierców.

Wdowy i dzieci do lat 16-tu otrzymują na podstawie ustawy renty.

Roszczenie odszkodowawcze musi być podniesione przed upływem 18 miesięcy od wejścia w życie tej ustawy.

Wnioski o przyznanie odszkodowania winni wszyscy cudzoziemcy, za wyjątkiem Żydów, złożyć w Betreuungsstelle w Monachium — Goethestr. 64.

Dziwnym nam się wydaje, że omawiana ustawa, zmierzająca do częściowego wyrównania krzywd,wyrządzonych obywatelom własnym i państw obcych przez reżim narodowo socjalistyczny, obowiązuje tylko w strefie amerykańskiej. W związku z utworzeniem rządu Niemiec zachodnich i głosami opinii publicznej, podnoszącymi się w tej sprawie w rozmaitych krajach, mamy nadzieję, że problem ten zostanie załatwiony, zgodnie z poczuciem słuszności i sprawiedliwości, przez nowopowstały rząd Niemiec Zachodnich w formie wydania odpowiedniej ustawy, która obowiązywać będzie nie tylko w strefie okupacji amerykańskiej, ale również angielskiej i francuskiej.

MELCHIOR WAŃKOWICZ. (22

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

...Gdzieś tam, z daleka pełzła pomoc, o której nic nie wiedzieli. Po wybuchach radości patriotycznej na Uralu, długi czas nie było nic. Do wagonów-widm, z których w biegu wyrzucano trupy zmarłych, do zawszonych, zaduszonych brezentem i wszami barż po rzekach azjatyckich, do kopalń węgla i złota, do «lesopowałów» (pasiek) w tajgach północnych, do zamulisk kanałów kopanych w bagnach, do delt rzecznych ziejących malarią, do pól białej bawełny, wżerającej się w poranione palce — do tych posiedleńców», których minęły tortury więzień, konanie w zsyłce administracyjnej, jak setki tysięcy ich rodaków, albo poprostu katyńska kula w łeb, albo wytopienie w barkach — do tych wolnych obywateli «reasoneble paid» *) czasem tylko jakieś niejasne dochodziły wieści przez gazety rosyjskie. Gdzieś tam trąbki grały, maszerowały pułki i sypało się dużo, ile kto chce «corned beef'u».

Potem znikli mężczyźni, dążący do wojska. Tak jak w rodzinie Korzeniowskich poszli do wojska Prokop i mąż Oli, tak było wszędzie. Rodzina Korzeniewskich była na południu — jej mężczyźni mieli niedaleko do wojska, bo koncentracja wojsk następowała na południu. Ci, co mieli do przebycia tysiące mil, ginęli rodzinom z oczu. O ogromnych ich ilościach wiadomo, w rodzinach, że wyjechali i w wojsku, że nie dojechali.

...Przyszły wieści, że do miasteczka przyjechał przedstawiciel polskiej akcji opieki.

Delegat miał bardzo małe możliwości finansowe. Wyznaczył rodzinie Korzeniewskich 100 rubli miesięcznej zapomogi, co się równało cenie kilograma pszenicy. Ale delegat miał kupę darów amerykańskich — rzeczy bezcenne!

...Chciałbym, ażeby wszyscy ofiarodawcy czytali tę książkę, a zwłaszcza, ażeby ją przeczytał ofiarodawca starej męskiej koszulii jedwabnej.

Bo tę koszulę jedwabną i parę butów, grzebiąc w kupce darów, pozostałej po całotygodniowym wybieraniu przez wygnańców, ofiarował rodzinie Korzeniewskich delegat.

A nadto ofiarował rzecz większą. W ośrodku pomocy nadrzędnym nad nim, w Bucharze, ktoś zainteresował się losami rodziny Korzeniewskich, której ojciec był znanym w Polsce antyniemieckim działaczem i powiadomiono delegata w Kara-Kul, że Hanka otrzyma posadę w biurze polskim w Bucharze. Delegat ofiarował się zaraz wystawić przepustkę, uprawniającą do zakupienia biletu do Buchary.

A więc — powrót do życia!... Powrót do Europy!... Czysty pokój, stół, syci i swoi ludzie naokoło, gazety... I kąpiel pewnie!!

Fala krwi uderza Hance do głowy. Wybawienie jest takie nieoczekiwane, szczęście tak zawrotne!

— Pan delegat wystawi przepustkę dla całej rodziny?

Ale delegat wyraża żal — ma wyraźne instrukcje — przysłać Korzeniewską Hannę, lat dziewiętnaście z kołchozu Woroszyłow.

— Drogie dziecko — zmienia nagle ton — przecie w tej sytuacji jest podobno dwa miliony. Nie możemy uratować wszystkich naraz. Naprzód żołnierze, potem młodzież...

I wówczas Hanka popełnia największą ofiarę swego dziewiętnastoletniego życia. Nie wziąwszy papierów, wychodzi ze spuszczoną głową.

Zaraz za drzwiami tak straszna rozpacz chwyta dziewczynę, że czarno robi się przed oczami. Siada na ławce, na której czekają kolejni interesanci.

Więc to już teraz — napewno — śmierć... Na nic się jej ofiara rodzinie nie przyda. Przecie wie, że jeszcze jutro zawlecze się do roboty z «ketmanem», jeszcze pojutrze. A potem koniec.

Jedwabna męska koszula — ta ofiara dana w roztargnieniu przez kogoś w Detroit czy Chicago, zwisa bezradnie. Sąsiadka na ławce maca ją wprawnym gestem, szepcze w ucho Hanki żarliwym szeptem:

— Wie pani co taka koszula znaczy? Za dwie takie koszule można osła kupić. Ileż mięsa!..

Zachłystuje się z przejęcia:

— Zobaczymy, co mi delegat da; może zrobimy spółkę?

I nim nowa znajoma załatwiła z delegatem swoje sprawy, w Hanczynej głowie powstaje plan: kupić osła, zostawić im jedzenia, jechać natychmiast, wziąć posadę i stamtąd działać.

(dalszy ciąg nastąpi)

*) Opłacanych w granicach rozsądku.

Kącik dla Pań

Czy wiek może przeszkadzać w szczęściu małżeńskim?

Nie różnica wieku stanowi o szczęściu w małżeństwie, ale umiejętność postępowania, delikatność i wyrozumiałość. I nie pomoże ów przepis, że mąż musi być choć o parę lat starszy — bo bez zgodności charakterów zawsze źle się ułoży wspólne życie.

Ile to razy przyjaciółki serdeczne, koleżanki, rodzina — wyśmiewają się z kobiety, że "złapała młodego", młodszego od siebie. Babcie twierdzą stanowczo, że to wstyd i zgorszenie, zaś ciotki wyczekują pilnie, kiedy się małżeństwo rozleci. A ono, jak na złość — trwa. A ono jak na złość snuje się gładko, spokojnie, przetykane złotymi nitkami szczęścia, pogody miłości.

Kiedy zaś mąż bywa o kilkanaście lat starszy, kiedy niemłody już człowiek pokocha o wiele od siebie młodszą — nowy powód zgorszenia, nowe obawy, nowe przepowiednie...

Czy wysiedzi z nim długo? Tylko patrzeć jak pryśnie, za młodszym się obejrzy!...

A tu żyją z sobą przykładnie: żona szanuje i ceni męża, dba o jego drobne wygody, a mąż patrzy w nią jak w obrazek, bo nie tylko młoda i ładna, ale dobra, ale wyrozumiała, pogodnego usposobienia...

Ile dziecko waży?

Gdy spotykają się młode matki, pada zawsze pierwsze pytanie: "Ile dziecko ma miesięcy?" Następne, prawie zawsze, brzmi: "A ile waży?"

Zupełnie słusznie interesują się matki wagą dzieci. Normalny przybytek wagi jest najlepszym wskaźnikiem, że dziecko jest zdrowe i normalnie się rozwija. Zdrowe dziecko poznajemy od razu, ma zdrowy kolor skóry, ciałko jędrne. Są matki które dążą, by dziecko było tłuste. Niesłusznie! Dzieci nalane, tłuste gorzej rozwijają się niż dzieci szczupłe, są mniej odporne na różnego rodzaju infekcje, częściej zapadają na choroby, później zaczynają wstawać, siadać i chodzić.

Postaram się podać schemat normalnej wagi. Oczywiście mogą być odchylenia. Lekarz zawsze stwierdzi, czy odchylenia te mogą być niepokojące.

Przeciętnie noworodek waży 3000 — 3500 gr. Przez pierwsze dni życia dziecko traci na wadze, ale następnie stale przybiera.

Przeciętny przyrost wagi wynosi 150—200 gr. na tydzień. Im starsze dziecko tym mniej mu przybywa. Do 6-ciu miesięcy waga się podwaja, a w końcu roku potraja się. Niedostateczny przyrost wagi świadczy o braku pokarmu i wtedy należy się poradzić lekarza.

Usunięcie pleśni z piwnicy

Przede wszystkim trzeba usunąć z piwnicy wszelkie przedmioty i naczynia na zewnątrz, oczyścić podłogę, ściany i sufit piwnicy twardą szczotką lub gęstą miotłą, piwnicę wywietrzyć. Później szczelnie zamknąć otwory, pozalepiać szpary, uszczelnić drzwi i piwnicę wysiarkować. Wysiarkowanie zrobić w ten sposób, że ustawić w piwnicy na podłodze stare zbędne naczynia blaszane z piaskiem (wiadra, małe wanienki), do których wstawić pudełeczka od konserw lub żelazne miseczki z siarką. Liczyć około 50 g. siarki na 40 m. sześc. kubatury piwnicy. Siarkę zapalić i szczelnie zamknąć piwnicę. Wydzielający się dym zabije bakterie i zarodki pleśni. Dezynfektować w przeciągu 16 godzin. W razie potrzeby dezynfekcję powtórzyć, aż znikną ślady pleśni. W celu uchronienia się od pleśni na przyszłość, należy piwnicę dobrze wietrzyć, malować ściany wapnem, zewnątrz powierzchnię beczek smarować stężonym roztworem boraksu, drewniane półki impregnować siarczanem żelaza.

Srodek na oparzenie

W gospodarstwie domowym nie trudno o oparzenia, często bardzo bolesne i pozostawiające ślady na całe życie. Radykalnym sposobem leczenia osób poparzonych jest stosowanie nadmanganianu potasu. Srodek ten rozpuszcza się w wodzie, która powinna nabrać koloru czerwonego wina. W rozczynie tym zanurza się poparzone części ciała na przeciąg pół godziny. Kąpiel taka przeszkodzi utworzeniu się pęcherzy i ukoi ból.

Jeśli jednak w apteczce domowej nadmanganianiu potasu nie posiadamy, to dobre na oparzenia są wszelkie tłuszcze, jak olej lniany, oliwa, słonina (jednak nie solona), albo też skrobane surowe kartofle względnie maść z łyżki masła (niesolonego) i jednego białka.

Rady praktyczne

Podłoga z niemalowanego suchego drzewa, jeśli wyszorujemy ją wodą z ługiem potasowym, będzie miała zawsze żółtawy, przyjemny dla oka odcień. Szorowanie wodą z bielidłem po jakimś czasie daje podłodze brzydki brudny szary odcień.

Do wody, którą spłukuje się podłogę po wyszorowaniu dobrze jest dodać odrobinę ter pentyny. Wpływa to na utrzymanie ładnego koloru drzewa.

Gdy występuje tłusty łupież dobrze jest myć głowę co tydzień w szarym rozgotowanym mydle i 2 — 3 razy na tydzień na noc przecierać skórę głowy watką zmoczoną w spirytusie salicylowym.

Kartki żywnościowe sprzed 3000 lat

Myliłby się ten, kto by sądził, że karty żywnościowe czy odzieżowe są "wynalazkiem" ostatnich czasów. Karty żywnościowe są stare, bardzo stare; starsze, niż nasza obecna kultura.

Pierwsze kartki przydziałowe na artykuły spożywcze były wydane w 1111 roku przed Chrystusem (a więc ponad 3 tys. lat temu) w Chinach, za panowania dynastii Tsou. W tym czasie były w Chinach wielkie powodzie, które zniszczyły dwie trzecie ryżowych pól. Żeby zapobiec głodowi, cesarz przejął do swojej dyspozycji cały urodzaj roczny ryżu i zarządził, że każdy obywatel może kupić tylko pewną ilość ryżu. Dla kontroli każdy obywatel otrzymał jednakowo długą wstążkę, z której odcinało się paski, odpowiadające określonej dawce. Wstążka musiała wystarczyć do czasu, w którym wydawano nowe przydziały.

W Egipcie w 672 roku przed Chrystusem zapanował taki niedostatek, że na artykuły żywnościowe, na przędzę i materiały tkane, zaprowadzono system kartkowy. Rozprowadzeniem kartek zajmowali się kapłani w świątyniach. Wydawali oni potrzebującym zwitki papieru, na których wypisywali specjalnym, im tylko znanym atramentem rodzaj i ilość przydzielanych towarów. Na podstawie tego zezwolenia każdy mógł kupić w składach te rzeczy, na które mu kapłani pozwolili. Prawo z tego okresu każde nadużycie w systemie przydziałowym karało śmiercią.

W Babilonie w 535 roku przed Chrystusem zaprowadzono całkiem oryginalny system kartkowy. Persowie oblegli miasto i wzrastający niedostatek artykułów pierwszej potrzeby zmusił dowódcę obrony miasta do zaprowadzenia systemu kartkowego. Zmierzono i zważano każdego obywatela, jego dane zaznaczono na glinianej tablicy, i każdy otrzymywał przydział według tego, czy był większego, czy mniejszego wzrostu i wagi. Ubrania otrzymywali potrzebujący tylko wtedy, kiedy swoją starą odzież oddali jeszcze bardziej potrzebującym.

U starych germańskich plemion zbiory dzielono między ludność w ten sposób, że wszystkie artykuły spożywcze, materiały, len, skóry, złowioną zwierzynę itp. znoszono pod święte dęby, gdzie starsi rozdzielali wszystko między członków plemienia. Jeśli po rozdziale zostawała jeszcze jakaś nadwyżka, rozdzielano ją pomiędzy najdzielniejszych wojowników i kobiety, które miały najpiękniejsze dzieci.

W czasie wojny perskiej król spartański Leonidas (słynny z późniejszej bohaterskiej śmierci pod Termopilami), rozdzielał żywność w Sparcie według tego, jak silny i zręczny był żądający. Każdy obywatel musiał się stawić przed państwowymi urzędnikami i przez rzut dyskiem, oszczepem, skokiem wzwyż, szybkim biegiem lub zręcznością w zapasach musiał wykazać swą wartość, aby mógł otrzymać przydział żywności.

Żołnierze Mahometa w czasie wojny na pustyni ogromnie cierpieli na brak wody; Mahomet rozkazał więc, aby zapasy wody przydzielał osobiście dowódca. Dla kontroli robiono na czole każdego żołnierza, który otrzymał swój przydział wody, kreskę farbą, codzień innego koloru. Jeśli ktoś pokusiłby się zmyć z czoła farbę i został na tym przyłapany, zasądzono go na śmierć z pragnienia.

W paryskim Archiwum Narodowym zachowane są kartki na mięso, wydane w okresie rewolucji 1796 roku. Na kartkach są widoczne nawet nazwiska rzeźników, u których trzeba było kartki zarejestrować, aby otrzymać mięso.

Jak z przytoczonych przykładów widać — system kartkowy nie jest nowinką i "wynalazkiem" XX wieku.

CZY JUŻ OPŁACIŁEŚ PRENUMERATĘ?

Wolna Trybuna

Krytykom w odpowiedzi

Na mój artykuł, wydrukowany w "Wolnej Trybunie" Nr. 72 "Syreny" p. t.: "Kto winien klęsce wrześniowej?" ukazały się repliki PP. Moszczyńskiego i Pomiana — czego można się było spodziewać.

Mój poprzedni artykuł, który nosił charakter polemiki na wywody autora, kryjącego się pod pseudonimem "sz", a którego bynajmniej nie posądzam z tego tytułu o "brak odwagi" czy też chęć uchylenia się z pod odpowiedzialności za wyrażone przez niego myśli, jak to czyni P. Moszczyński pod moim adresem, w swoim, o dyskryminacyjnym tytule, elaboracie. W redaktorskim zapale przypisuje mi anonimowość (moje nazwisko i adres znane są Redakcji), namiętność "wzorem wszelkiego autoramentu" politykierów, by wreszcie obdarzyć się epitetem pozytywki. Śpieszę jednakowoż zapewnić Autora, że nie czuję się dotknięty ani obrażony, wiedząc z jakiej "szkoły" On się wywodzi. Ale co w Jego artykule jest kwintensencją i godnym uwagi zanotowania faktem, to że pod adresem Redakcji wnosi pretensję, iż umieszcza "tego rodzaju rozważania" na szpaltach niepodległościowego pisma — co Jego zdaniem nie powinna była robić. Nie będę wnikał w sens Jego założeń. Wystarczy stwierdzić w jaki sposób P. Moszczyński pojmuje zasady wolności słowa i krytyki. Zasady, które w całej rozciągłości potwierdzają "apartyjne" nastawienie polityczne i psychiczne Autora.

Mam wrażenie, że "Syrena" chce być organem mas kombatanckich, o szerokim wachlarzu tendencyj politycznych, do których jako b. żołnierz mam prawo poczuwać się, a nie tylko organem zespołu wybranych czy też jakieś innej elity. Tego rodzaju sugestie, są godne tylko partyjnika, kryjącego się za fasadą apartyjności. Ze swej strony mogę nadmienić, że przynajmniej nie ukrywam swego politycznego oblicza, a podpisując się skrótem, nie dbam o reklamę wobec swoich "szefów", że ciągle trwam na posterunku ideowym.

Nie chciałbym przenosić walk politycznych na łamy "Syreny", ale uważam, że każdy Polak, do jakiego by nie należał stronnictwa politycznego, o charakterze niepodległościowym, ma prawo do krytykowania i wypowiadania swoich opinii o systemie państwa, którego jest obywatelem. W mniemaniu P. Moszczyńskiego nie wolno krytykować systemu przedwojennego, czyli sanacyjnego, który On utożsamia z Narodem Polskim, podnosząc tegoż systemu zasługi w dziele odbudowy Państwa. Otóż mogę Autora zapewnić, że nie ma w tym zasług rządu, ale — społeczeństwa.

Nie będę starał się również przekonywać Autora o korzyści zamiany szyldu politycznego sanacji na ozonowy, dla społeczeństwa polskiego. Dało ono wyraz swego zaufania w wyborach samorządowych, jak również zbojkotowanie przez stronnictwa sejmu ozonowego w 1936 r., stanowiło wykładnik poglądów politycznych szerokich mas.

Ale nie o to chodzi.

Chodzi o to mianowicie, że społeczeństwo było systematycznie wprowadzane w błąd przez kierownictwo nawy państwowej w każdej dziedzinie polityki. Operowano superlatywami o "mocarstwowości" Polski — niech tego dowodem będzie tylko broszura b. ambasadora Polski w Paryżu, J. Łukasiewicza i setki innych wydawnictw propagandowych, które czarowały społeczeństwo i starały się usypiać jego czujność od nadciągającej burzy dziejowej. Sfery rządowe łudziły się trwałością paktu nieagresji z Niemcami, za którym chciano ugruntować władzę kliki, pozostającą w dysharmonii z Narodem, zużywając jego energię w duchu bezużytecznym i szkodliwym.

Z zawodu jestem górnikiem, a więc pracuję na "najniższym poziomie". Wyemigrowałem z Polski jako 12-letni chłopiec, kończąc 4 oddziały szkoły powszechnej. Ale mimo braku wykształcenia i chleba w kraju, o Polsce, jako Ojczyźnie nie zapomniałem i nie wyrzekłem się Jej. Będąc poza granicami państwa, nie zmuszony przez nikogo, spełniłem swój obowiązek w stosunku do Ojczyzny, gdy Ona tego wymagała. Gest ten może świadczyć o moim "poziomie moralnym" w braku "poziomu" intelektualnego. Osobiście znałem bardzo dużo ludzi o wysokim poziomie intelektualnym, ale zato moralnie stojących niżej wszelkiej krytyki.

M. J-ski.

***

(Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada).

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ

Muszę ostrzec zarówno Komitet do Spraw Osiedleńczych Uchodźców Polskich we Francji, jak i IRO paryskie, że reżimowcy powzięli pewien plan, który ma zapewnić polskim aktywistom Kominformu bezkarne grasowanie po Francji.

Jak wiadomo, od czasu do czasu — na nieszczęście zbyt rzadko — władze francuskie zabierają się do bardziej gorliwych stachanowców idei Kominformu i grzecznie proszą o opuszczenie terytorium francuskiego. Po francusku nazywa się to: expulsion. Oczywiście do raju «demokracji ludowej», której ci aktywiści są obywatelami.

By tego niebezpieczeństwa uniknąć, wydane zostały instrukcje bardziej zagrożonym politrukom rejestrowania się w IRO. Zjawia się tedy taki politruk do polskiego Komitetu lub bezpośrednio do IRO, pluje na reżim, na «ambasadę i konsulaty» reżimowe i głosi, że jest uchodźcą politycznym. A wszystko tylko po to, by uzyskać papierek, że jest «sous la protection administrative» organizacji międzynarodowej.

Naturalnie, politrukiem i aktywistą pozostaje nadal.

Od pewnego czasu walki wewnętrzne w szeregach reżimowców we Francji przybrały poważnie na sile. Jest rzeczą bardzo ciekawą obserwacja tych walk, zwłaszcza gdy się obserwuje ją z bliska. Szpiclowanie, donosy, groźby repatriacji przymusowej za żelazną kurtynę i cały szereg soczystych wyrażeń, właściwych tylko prawdziwym chlebodawcom reżimowców — bolszewikom rosyjskim, są na porządku dziennym.

Ostatnio szczególnie silna jest walka między prezesem reżimowej «Rady Narodowej», aktywistą komunistycznym Stecem, a reżimową «ambasadą». Od przeszło dwóch miesięcy, pomimo «zaproszeń», Stec odmawia współpracy z «ambasadą».

Trudno sobie wyobrazić, by działał on na swoją rękę; w totalitarnym ustroju komunistycznym jest to nie do pomyślenia. A zatym otrzymał on takie instrukcje z «centrali».

Wynikiem tych walk nie omieszkam podzielić się z moimi Czytelnikami we właściwym czasie. W chwili obecnej niepodobna przewidzieć, kto ostatecznie zwycięży.

W kraju tak zw. Stronnictwo Demokratyczne, oczywiście zbiorowisko politruków jak wszystkie «stronnictwa reżimowe» (do niedawna jednym z czołowych aktywistów tego «stronnictwa» we Francji była obywatelka Lisiewiczowa, która ostatnia «wybrała wolność»), otrzymało nowe zadanie. Celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej na Zachodzie, walkę przeciw Kościołowi katolickiemu ma prowadzić w kraju nie PPR, która jest dostatecznie znana jako partia czysto bolszewicka, lecz właśnie «Stronnictwo Demokratyczne». Chodzi o wywołanie wrażenia, że to «masy» polskie stanęły w awangardzie walki z Kościołem.

Zapowiedziany zjazd tego «stronnictwa» w Warszawie będzie wykorzystany przede wszystkim do rzucania haseł walki z Kościołem. W celu nadania większej «powagi» zjazdowi, reżimowcy zwrócili się do całego szeregu postępowców francuskich z zaproszeniem wzięcia udziału w zjeździe. Ci jednak zrozummieli, o co reżimowcom chodzi i wszyscy zaproszenie odrzucili.

Nikt nie ma już złudzeń na Zachodzie odnośnie tego «Stronnictwa Demokratycznego».

Dowiaduję się, że reżimowy Czerwony Krzyż zawiesi całkowicie swoją działalność z końcem b. roku. Część robotników już zwolniono — przede wszystkim tych, do których reżim nie miał zaufania — likwidację pozostałych zapowiedziano na koniec grudnia.

Naturalnie, samej „instytucji" reżim nie będzie likwidował. Szyld ten bowiem jest doskonałym parawanem dla innych „czynności", niekoniecznie mających cośkolwiek wspólnego z opieką społeczną.

SZPERACZ.

«SYRENA» DO NABYCIA W KIOSKACH W CAŁEJ FRANCJI.
ŻĄDAJCIE «SYRENY» W KIOSKACH!

B.D.I.C.

Łacińskie przysłowie powiada: inter arma silent musae, co się na polski tłumaczy: w szczęku broni milkną muzy.

Przysłowia są podobno mądrością narodów, ale widocznie nie wszystko to, co jest na zdrowie Jaśkowi, jest również na zdrowie Wojtkowi, gdyż zacytowane wyżej przysłowie nie tylko że nie znajduje potwierdzenia w dziejach polskich, ale, wprost przeciwnie, spotyka cały szereg zaprzeczeń.

I tak, na przykład, przed około czterystu pięćdziesięciu laty, już wówczas odwieczny, konflikt Polski z niemieckim zalewem tak się zaognia, że w każdej chwili grozi wojna. Połączone przed kilkoma zaledwie laty wieczystą unią oba Narody, polski i litewski, są jeszcze w stadium dostosowywania wzajemnego swych urządzeń wewnętrznych i kładą pierwsze fundamenty pod gmach nowego tworu politycznego, jakim jest ich związek. Połączone siły polsko-litewskie są liczebnie większe od sił Zakonu Krzyżackiego, jednak te ostatnie, wzmocnione w dodatku posiłkowymi hufcami najznakomitszych rycerzy z całej Europy zachodniej, przeważają uzbrojeniem i zasobami wojennymi. Zdawałoby się, że w tak groźnym momencie, cały wysiłek polski idzie ku uzbrojeniu i podniesieniu wartości bojowej sił polsko-litewskich.

Tymczasem królowa Jadwiga, ta, która poświęciła swe osobiste szczęście dla unii polsko-litewskiej, dla przyszłości obu narodów, i która doskonale zdawała sobie sprawę, że do wojny dojść musi, jak również, że siły polskie są niedostateczne, już na łożu śmierci, a więc tuż przed konfliktem, ofiaruje swe klejnoty, nie jakby się zdawało naturalnym, na powiększenie sił zbrojnych, lecz na Akademię Krakowską.

Oświaty kaganiec...

Prawie w dwieście lat od tej chwili, w momencie największego wysiłku wojennego, pomiędzy jedną wyprawą i drugą, król Stefan Batory, w roku 1579, znajduje czas i sposobność na ustanowienie Akademii w Wilnie, nie tylko podpisując akt jej utworzenia, ale i dopilnowując aby został wprowadzony w życie.

Podobnie, w trzysta czterdzieści lat później, gdy jeszcze na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej płonie pożoga wojny, a wskrzeszone Państwo Polskie boryka się z trudnościami we wszystkich dziedzinach, Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny, Józef Piłsudski uznaje za akt pierwszej wagi i pilności powołanie do życia po 87-letniaj przerwie Wszechnicy Batorowej, osobiście, w dniu 11 października 1919 roku, uczestnicząc w jej otwarciu.

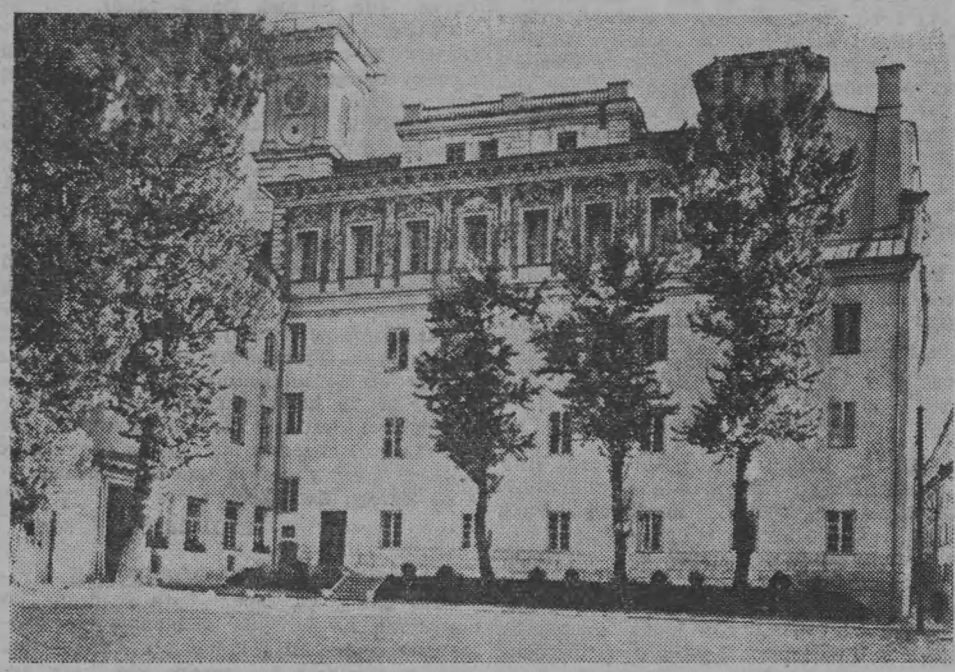

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie (widok od placu Napoleona)

Trzy wyrwane z dziejów przykłady, trzy fakty na przestrzeni wieków, przez swe podobieństwo, świadczą wymownie, że coś tu jest godnego zastanowienia, że mają wspólną przyczynę takiego właśnie, a nie innego postępowania.

Korzystając z podwójnej rocznicy, przypadającej na rok bieżący — trzysta siedemdziesiątej od założenia, a trzydziestej od wskrzeszenia Wszechnicy Batorowej w Wilnie — zastanówmy się głębiej nad wymową zacytowanych poprzednio przykładów, z których właśnie dwa są związane z tą rocznicą, a jeszcze raz uprzytomnimy sobie i stwierdzimy, że w swoim dziejowym dorobku Polska była nie tylko Przedmurzem Chrześcijaństwa — zbrojnym stróżem na krańcach zachodniej kultury, lecz, i to conajmniej w tej samej mierze, była krzewicielką tejże kultury.

Bo czymże wytłumaczyć postępowanie zarówno królowej Jadwigi, jak króla Stefana Batorego i Marszałka Piłsudskiego, jak nie zdawaniem sobie sprawy, że o wielkości i mocy Narodu stanowią przede wszystkim jego siły duchowe.

Można przegrać bitwę, nawet wojnę, ale póki siły duchowe nie zostały zwyciężone, klęska jest jeszcze daleka.

Dowiódł tego Naród Polski, gdy, pomimo rozbiorów, przetrwał jako całość. Przekonał się o tym w ostatniej wojnie okupant niemiecki. Doświadczą tego niewątpliwie dzisiejsi okupanci Polski, którzy wszystkie swe wysiłki skierowują dziś na młodzież, usiłując oderwać ją od tego, czym Polska od tysiąca lat przesiąkała, z czym się związała i zespoliła.

Korzystając z rocznicy Almae Matris Vilnensis, szczególnie drogiej dla tych, którzy byli w jakikolwiek sposób z Uniwersytetem Wileńskim związani, drogiej wszystkim, komu drogim jest sztandar wolnej polskiej nauki, winniśmy sobie wszyscy, którzy nie dla korzyści osobistych i nie dla prywaty, a w imię najszczytniejszych haseł wolności, zdała od Kraju pozostajemy, jeszcze raz sobie uprzytomnić, że walka o Polskę trwa, i to na najgroźniejszym, choć bezkrwawym froncie — froncie ideałów i kultury.

Nie mamy możności brania bezpośredniego udziału w tej walce na terenie Kraju, uczyńmy jednak wszystko, abyśmy zwycięsko ją wygrali tam, gdziekolwiek jesteśmy. **FELIKS JAGUCZAŃSKI.**

Migawki z podróży do Niemiec

III. Między Wschodem a Zachodem

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA "SYRENY")

"Niech pan nie zapomni tytułować pana Nehringa konsulem", poucza mnie mój towarzysz. Zorganizował on spotkanie, po którym sobie wiele obiecuję. Oczywiście nie zapomnę. Zbyt dobrze znam umysłowość niemiecką i jej słabostki. Rozstaję się z mym towarzyszem i idę sam pod wskazany adres. Otwiera osobiście gospodarz, starszy pan o żwawych ruchach, rumianej twarzy i pogodnym spojrzeniu niewiarogodnie niebieskich oczu. Pozdrawia mnie uprzejmie i prowadzi z ciasnego przedpokoju do dużego, jasnego pokoju, urządzonego skromnie, ale ze smakiem. "Jesteśmy sami" powiedział znacząco mój gospodarz. Znaczyło to, iż możemy mówić otwarcie i spokojnie.

Po krótkiej chwili zorientowałem się, że mój rozmówca jest — zgodnie zresztą z tym, co mi obiecano — człowiekiem dobrze poinformowanym o całokształcie spraw niemieckich i zorientowanym w kwestiach międzynarodowych. Zdradzał duże wyrobienie polityczne, oraz co mnie mile zaskoczyło, był szczery i potrafił jasno wyrażać swe myśli.

Gdy spytałem mego gospodarza, jaką jego zdaniem drogę obiorą Niemcy, z kim pójdą: ze Wschodem, czy z Zachodem, jaka orientacja weźmie górę — sowiecka, czy anglosaska, twarz jego nabrała skupionego wyrazu. Po chwili zastanowienia, począł wolno, z widocznym poczuciem odpowiedzialności za to, co mówi, rozwijać swe myśli.

— Widzi pan, sprawa jest skomplikowana i odpowiedź trudna. Trzeba rozbić zagadnienie na kilka składowych części. Pierwsze pytanie: jaki jest stosunek uczuciowy społeczeństwa niemieckiego do Zachodu, do Amerykanów, Anglików i Francuzów, a jaki do Wschodu, do Rosjan?

— Okupantów zawsze się nie lubi, to normalne, i zawsze krytykuje się i oskarża ich. To jest łagodna i mało niebezpieczna forma protestu przeciw rządom obcych. Okupantów zachodnich oskarża się, że obrabowali Niemcy. O Amerykanach mówi się z lekceważeniem, jako o prostakach, pyszałkach, wyśmiewa ich grubiaństwo, ale w gruncie rzeczy imponują oni bardzo Niemcom swym bogactwem, rozmachem i organizacją. Anglików obwinia się, że demontują fabryki, aby pozbyć się konkurencji niemieckiej. Podejrzewa się ich o różne zamiary. Drażni, gdy są wyniośli, niepokoi — gdy okazują pojednawczość i ustępliwość. Przestali imponować z chwilą, gdy Niemcy zorientowali się, że wojna uczyniła Wielką Brytanię nędzarką. Francuzom zarzucano początkowo stosowanie drakońskich metod. Teraz należą one do przeszłości. Irytują oni swą postawą zwycięzców tym bardziej, że Niemcy ich uważają za zwyciężonych, a nie za zwycięzców. Ale urazów mają do nich bodaj najmniej.

Nie ma w Niemczech nienawiści do okupantów zachodnich. Jest jej natomiast bardzo wiele do Sowietów. Najbardziej rozpowszechniona jest w strefie wschodniej, ale i w zachodniej jest bardzo silna. Wysiedleńcy, którzy doznali grozy pierwszego roku okupacji sowieckiej, miliony zgwałconych kobiet, ludzi wygnanych ze swych siedzib, żywią głębokie pragnienie zemsty. Nienawiść ich może w słabszym stopniu podzielają miliony bezpośrednio niepokrzywdzonych. Podsycają ją opowiadania jeńców wracających z niewoli sowieckiej. Ponad milion uciekinierów, którzy zbiegli w ciągu dwóch ostatnich lat na zachód ze strefy wschodniej wzmocniło nastroje antysowieckie. Niemcom na wschodzie warunki życia w okupacji anglosaskiej wydają się rajem. Poza komunistami, i to nie w całości, wszyscy w zachodnich Niemczech drżą na myśl, co im grozi na wypadek wojny i wkroczenia wojsk sowieckich. Choć Niemcy mają w stosunku do Rosjan niechęć, wielu imponuje bezwzględność sowieckich metod i dynamika czerwonego imperializmu.

Rzecz oczywista — wywodził dalej konsul Nehring—te nastroje mają swój bardzo wielki ciężar gatunkowy, ale o linii politycznej, o tym która z dwóch orientacji, wschodnia, czy zachodnia odniesie zwycięstwo, decydować będą w pierwszym rzędzie ostateczne przesłanki rozumowe, wzgląd na interes Niemiec oraz dalszy rozwój sytuacji.

W razie zwycięstwa sowieckiego, sprzymierzone z Moskwą Niemcy będą mogły ciągnąć korzyści, płynące z udziału w organizowaniu komunistycznej zachodniej Europy i Afryki. Tylko przymierze z Sowietami zawarte zawczasu jest w stanie zabezpieczyć ludność Niemiec Zachodnich przed wybrykami maszerującej naprzód armii sowieckiej. Nawet gdy by zwyciężył Zachód, to nigdy nie zastosuje wobec sprzymierzonych z Moskwą Niemiec, takich okrutnych środków, jakieby zastosowała ta ostatnia wobec Niemiec sprzymierzonych z Ameryką i Anglią. W razie zwycięstwa sowieckiego Niemcy mają z czasem szanse odzyskania w zamian za okazane usługi przynajmniej części terenów utraconych na rzecz Polski.

— Zwolennicy przymierza z Zachodem twierdzą, że to wszystko złudne rachuby. Jedynie związanie się z Ameryką umożliwi gospodarczą odbudowę Niemiec i odegranie się ich polityczne. Tylko Zachód rozumie absurdalność obecnej wschodniej granicy Niemiec i tylko on może wymóc jej zmianę. Aby to osiągnąć, trzeba wykazać, że Niemcy są największą siłą w Europie i mogą być najcenniejszym sojusznikiem europejskim Stanów Zjednoczonych.

— Wydaje mi się — zakończył konsul N. — że bez względu na to, która orientacja weźmie górę, działać równocześnie będzie orientacja przeciwna. W ten sposób, w razie wojny, Niemcy znajdą się podzieleni w dwóch przeciwnych obozach. W jednym — rząd prawdziwy, w drugim — samozwańczy. Nastąpi rozstrzelenie wysiłku, ale równocześnie ta obecność w obydwu stronach zabezpieczy Niemcy z dwu stron, zagwarantuje im, że zawsze znajdą się one w gronie zwycięzców. Niemcy same są zbyt słabe, by móc wywrzeć wpływ na wynik rozgrywki o panowanie nad światem. Muszą zatem grać na dwie strony, na dwóch fortepianach".

Wróciwszy po rozmowie do hotelu, długo myślałem o szczerych wynurzeniach konsula Nehringa i cyniźmie polityki, która z góry na zimno rozdziela rolę i stosuje taktykę gry na dwóch fortepianach.

Stuttgart. **Piotr NIEMIRA.**

Złote myśli

"Marszałek Piłsudski nie jest i nigdy nie będzie Mussolinim, który umiał sobie zjednać całe społeczeństwo".

«Narodowiec» z 16 maja 1926 r.

"Demokracja polska, która przy pomocy Józefa Piłsudskiego wzięła w Polsce władzę w ręce, nie pamiętała niestety dostatecznie, że także demokracja musi mieć władzę silną i pełną powagi".

Lens, 1935.

Michał KWIATKOWSKI

Kombatanci polscy na Kongresie Francuskim

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Federacja departament. P. de C. b. Kombatantów francuskich kongresy swe urządza co rok w innej miejscowości. Tegoroczny, 37-y z kolei, Kongres odbył się w Berck-Plage. Rozpoczęty w sobotę pracami kilku komisji, Kongres zakończył się w niedzielę plenarnym posiedzeniem, w czasie którego zdano szereg sprawozdań. O godz. 11 Przewodniczący witał przybyłych gości: władze wojskowe, i cywilne, podprefekta z Montreuil oraz przedstawicieli kombatantów cudzoziemskich, a między nimi **delegata Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny.** Posłużyło to za okazję do **podkreślenia sympatii, jaką kombatanci francuscy mają dla swych polskich kolegów, zawsze wiernie stających na ich apel i uświetniających ich uroczystości swą obecnością.**

O godz. 12 uformował się pochód ze sztandarami na czele, między którymi **wśród pierwszych niesiono sztandary naszej Federacji POO i Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych. Sztandary te były gorąco oklaskiwane przez licznie zgromadzoną publiczność francuską.** Po wzruszającej manifestacji na cmentarzu w Berck-Ville pochód rozwiązano, poczem odbyło się przyjęcie w kasynie Berck Plage. W czasie tego przyjęcia wygłoszono kilka przemówień, w których **wiele uwagi i zdań poświęcono Polsce i Polakom. Mówcy zgodnie podkreślali tragiczny los Polski okupowanej przez zdradzieckiego sąsiada i serdecznie wskazywali na braterstwo francusko-polskie, którego Polacy obecnością swą na Kongresie jeszcze raz dowiedli.**

Ta skromna manifestacja na pewno przyczyniła się do zbliżenia polsko-francuskiego, należałoby więc pilnować, aby organizacje Kombatantów polskich zawsze uczestniczyły w podobnych imprezach francuskich.

St. A.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

PROTESTY WRZESNIOWE

MONTLUÇON. — Staraniem tutejszego Koła SPK odbyła się **uroczystość 16-tej rocznicy najazdu na Polskę.** Po nabożeństwie za poległych żołnierzy, odbyła się akademia, w której wzięli udział liczni Rodacy. Program obejmował referaty na temat "Bitwy Warszawskiej", udziału Rosji w napadzie na Polskę oraz wysiłku Polskich Sił Zbrojnych w latach 1939-1945. Pieśniami żołnierskimi i deklamacjami uroczystość zakończono. Publiczność gorąco oklaskiwała wszystkich wykonawców, wynosząc z uroczystości głębokie wrażenie. Za tak liczny udział członków i sympatyków serdeczne podziękowanie składa — Zarząd.

BLENOD-LES-PONT-A-MOUSSON.—Staraniem KTM odbyła się tu uroczystość, poświęcona dziesięcioleciu napadu na Polskę. Poprzedziła ją Msza św. na intencję poległych i pomordowanych w czasie ostatniej wojny, celebrowana przez ks. **Roja.** Podczas nabożeństwa pienia wykonał **nowoutworzony chór.** O g. 15, w pięknych słowach otworzył akademię prezes KTM **p. Jan Mrowicki,** poczem udzielił głosu **zastępcy mera.** Następnie przemawiali ks. Roj i **p. S. Kamiński, delegat Okręgu CZP.**

Z kolei chór pod kierownictwem ks. Roja wykonał szereg pieśni, które niejednemu wycisnęły łzę z oka. Dobrze przygotowana tak przez zespół aktorski jak i przez kierowniczkę, **p. Sołowską,** jednoktówka "Człowiek Stamtąd" dopełniła uroczystości. **K.**

ST. SAUVEUR. — Wobec tego że nie ma tu żadnej organizacji polskiej, akcję protestacyjną przeprowadził **kol. Czesław Swieżyński,** zbierając na listę protestacyjną szereg polpisów.

GUEUGNAN. — **Kol. Borkowski,** w braku jakiejkolwiek organizacji niepodległościowej, przeprowadził tu akcję protestacyjną, przeciw uniewolnieniu Polski i przeciw nowemu rozbiorowi. **Listę podpisało 36 Rodaków.** Brawo! Spodziewamy się, że już wkrótce w Gueugnan powstanie koło b. Wojskowych.

LUNEVILLE. — Z ramienia **sekcji Federacji Robotników Emigrantów Polskich** akcję protestu wrześniowego przeprowadził **kol. Mikuła,** zbierając na listę podpisy wszystkich niepodległościowców z tego miasta. — (Przyp. Red. — **Nadesłane listy protestacyjne Redakcja przekazuje do Komitetu Protestów wrześniowych).**

TOURS. — Na zebraniu miesięcznym **Koła 2 DSP** szeroko omówiono los Polski w czasie ostatniej wojny. Prezes Koła **kol. Rolewicz** podkreślił, że nie wolno nam zapomnieć nigdy o tym, jak po najeździe barbarzyńców zachodnich **wbił żołnierzowi naszemu nóż w plecy "baranek" ze wschodu.** Trudno nam liczyć na obcych: przekonał się o tym żołnierz polski, który walczył na wszystkich frontach świata. Polskę pozbawiono wolności i niepodległości, zagrabiając jej połowę jej ziem. **Dlatego nie wolno nam zaprzestać walki aż do odzyskania pełnej niepodległości. — Kol. Bojdo** i inni członkowie jednogłośnie stwierdzili, że żołnierz polski nie po to krwawił się, by tułać się po obczyźnie. **Ale żołnierz ten może wrócić tylko do Wolnej, Niepodległej, Całej i Sprawiedliwej Polski!**

(Jeden z obecnych).

Uwaga byli żołnierze Brygady Podhalańskiej

Wzorem naszych kolegów z Wielkiej Brytanii, zawiązał się w Paryżu Komitet Organizacyjny b. żołnierzy Brygady Podhalańskiej, przebywających obecnie na terenie Francji. Komitet przeprowadził już rozmowy wstępne z władzami francuskimi i norweskimi i uzgodnił sposób przeprowadzenia weryfikacji członków oraz omówił przyznanie należnych praw żołnierzom polskim — uczestnikom kampanii norweskiej. Komitet uprasza b. członków Korpusu Ekspedycyjnego do Norwegii o podawanie swoich adresów dla wysyłki naszych formularzy i komunikatów.

Korespondencję należy adresować:

Komitet Organizacyjny b. Żołnierzy Brygady Podhalańskiej, 80, bld. de Charonne — Paris 20-e.

Walny Zjazd II Okr. Rezerwistów i b. Wojsk.

LENS. — Odbyło się tu **Walne Zebranie II Okręgu Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych,** w którym wzięli udział przedstawiciele niemal wszystkich Kół, w skład Okręgu wchodzących. Na zebranie przybyli również **członkowie Zarządu Głównego,** serdecznie witani przez zebranych. Po zagajeniu przez Prezesa Okręgu, **kol. Bukowskiego,** zebrani przyjęli porządek dzienny oraz wysłuchali obszernego sprawozdania kol. sekretarza Czapli z poprzedniego zebrania. Prezes Związku, **kol. Kędzia,** który po wielomiesięcznej chorobie pierwszy raz wyjechał w teren, wygłosił następnie przemówienie, w którym omówił szereg najistotniejszych spraw kombatanckich. Na tle tego przemówienia wywiązała się ożywiona, stojąca na wysokim poziomie dyskusja, w której zabierali głos: **kol. kol. Noga z Harnes, delegat z Sallaumines, Rucki z Noyelles, Rezulak z Harnes, Pieprz z Noyelles i wielu innych.** Dyskusja wniosła szereg nowych elementów do pracy Związku oraz wskazówek dla Walnego Zjazdu. Ponadto zebrani domagali się zorganizowania większej ilości wycieczek autobusowych na groby żołnierzy, poległych w czasie ostatniej wojny, — na pola bitew w Normandii itd. **Zarówno dyskusja jak i cały przebieg zebrania pozostawiły na mnie jak najlepsze wrażenie, bowiem dowiodły raz jeszcze, że koledzy nasi z Okręgu Lens są wyrobionymi działaczami społecznymi,** dobro Ojczyzny i ogółu kombatanckiego przekładającymi ponad wszystko.

(este-ta).

Z ŻYCIA 2 D. S. P.

LILLE. — Ruchliwe Koło tutejsze **2 DSP** w dalszym ciągu rozwija swą działalność.— Staraniem jego wykonano **miniatury odznak 2 DSP,** raz w miesiącu odbywają się **zebrania towarzysko-informacyjne,** raz w miesiącu wydaje Koło **komunikat dla członków,** informujący o pracach i zamierzeniach Koła. Dzięki tej ruchliwości węzły koleżeńskie między b. żołnierzami 2 DSP coraz bardziej się zacieśniają. Jedną z godniejszych podkreślenia inicjatyw Koła jest **decyzja zaopiekowania się grobami poległych żołnierzy 2 DSP pod Maiche, Damprichard, Trevillers i Montbeliard.**

Ostatnio Koło 2 DSP przy SPK łącznie z Sekcją Polską CFTC, do której wielu członków Koła należy, postanowiło zorganizować **kursy wieczorowe nauki o Polsce** (historia, geografia), oraz **historii Francji.** — Dzięki pomocy **ks. Nosala, który udzielił sali wykładowej i dużego poparcia,** kurs rozpocznie prace dn. 9 b. m. o g. 16 w Domu Polskim w Lille (137, rue du Fbg de Roubaix). W otwarciu wezmą udział wybitni przedstawiciele społeczeństwa polskiego i francuskiego. Kurs jest bezpłatny i **mogą w nim brać udział b. żołnierze oraz młodzież męska i żeńska,** z tym, że ona właśnie ma pierwszeństwo. Ją to, urodzoną i wychowaną na obcej ziemi, organizatorzy postanowili zapoznać zarówno z historią i kulturą Ojczyzny jak i kraju przymusowego pobytu. Przyklaskując tak pięknej inicjatywie i życząc owocnej pracy organizatorom, wykładowcom i uczestnikom Kursu, wyrażamy nadzieję, że współpraca na tym odcinku starych kombatantów polskich i francuskiego Syndykatu robotniczego będzie jeszcze jednym ogniwem w zacieśnieniu odwiecznej przyjaźni polsko-francuskiej. St. S.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

LYS-LEZ-LANNOY. — Dn. 22 ub. m. odbył się tu pogrzeb **śp. por. Huberta Zbigniewa,** b. jeńca wojennego, zasłużonego członka Koła SPK Lannoy. Po żałobnej mszy św. zwłoki przeniesiono na barkach kolegów na pobliski cmentarz, gdzie oddano je obcej ziemi. Ostatnim pożegnaniem była **wspólna, cicha modlitwa i grudki ziemi,** spadające na trumnę z rąk wzruszonych kolegów i przyjaciół, którzy mimo dnia pracy, licznie się zebrali, by pożegnać wiernego Kolegę. Cześć Jego pamięci! — A.M.

LANNOY. — Pod przewodnictwem **kol. Czerskiego St.** odbyło się tu zebranie **Koła 2 DSP.** Po uczczeniu pamięci zmarłego **por. Huberta Zbigniewa,** władze Koła złożyły sprawozdanie, poczem udzielono zarządowi absolutorium. Następnie, pod kierownictwem **kol. Słysza,** odbyły się wybory, w wyniku których **powołano Zarząd w tym samym składzie, podobnie jak i komisję rewizyjną z kol. Bartnickim na czele.** Zebrani uchwalili wstrzymać się z przystąpieniem do Zw. b. Żołnierzy 2 DSP w Paryżu do czasu **uzupełnienia Statutu, gdyż naczelną ideą wszystkich żołnierzy polskich, pozostałych na obczyźnie, jest przede wszystkim Niepodległość Polski, a nie tylko rewindykacje należności ze Szwajcarii.** Zebrani potępili tych Polaków, którzy **lawirują między organizacjami niepodległościowymi a przedstawicielstwami reżimowymi, szukając korzyści materialnych.** Takich członków należy wykluczyć z Koła 2 DSP. Siedziba Koła mieści się w Lys lez Lannoy, 22, rue Jules-Guesde. A. M.

Sprostowanie

W komunikatach o rozpoczęciu roku szkolnego w szkółce polskiej w Paryżu i o kursie podagogicznym ("Syrena", nr. 87) zniekształcono nazwisko kierownika obu kursów, które brzmi: **Jerzy Szcześniewski.** Za omyłkę przepraszamy.

Walny Zjazd Zw. Rez. i b. Wojsk.

Tegoroczny Zjazd Związku odbędzie się w Oignies (P. de C.) w sali kol. Boehma. Dojazd kolejowy do stacji Libercourt (na linii Paryż—Lille, odcinek Douai—Lille).

Otwarcie Zjazdu o godz. 10; o g. 8 nabożeństwo w miejscowym kościele, w którym wszyscy delegaci w miarę możności powinni wziąć udział, jak również chorążowie pobliskich Kół ze sztandarami. Delegaci powinni posiadać pełnomocnictwo, podpisane przez Prezesa Koła; trzeba będzie je okazać przy wejściu na salę obrad.

Delegaci bardziej odległych Kół upoważnieni są do reprezentowania Kół sąsiednich, mając do tego upoważnienie na piśmie. Po Zjeździe odbędzie się zabawa taneczna w sali kol. Boehma, na którą zaprasza się wszystkich Rodaków z całej okolicy.

Koledzy, przejeżdżający przez Paryż, niech wstąpią do Domu Kombatanta przy rue Legendre nr. 20, który jest wspólną własnością członków wszystkich sfederowanych Związków. Dojazd dogodny metrem do przystanku Villiers. Koledzy znajdą tam tani posiłek.

Za Zarząd Związku:

ANDRZEJCZAK, sekr.

MIGAWKI HARCERSKIE

Lato mamy za sobą. Lato spędzone po harcersku, na kursach szkoleniowych, obozach, wędrówkach i koloniach. **Ponad 1000 zuchów, harcerek i harcerzy,** nie licząc setek rodziców i przyjaciół naszej organizacji, **spędziło radosne wakacje.**

Przy znikomej pomocy z zewnątrz, zdołaliśmy zorganizować ponad 30 obozów i kolonii. Byliśmy wszędzie: **nad morzem Północnym, w Normandii, w Ardennach i Wogezach, Alpach, na Lazurowym Wybrzeżu, w Masywie Centralnym, wreszcie w okolicach Paryża.**

▲

Kilka obozów, setki dziewcząt i rodziców, kilkanaście namiotów, goście z daleka i z bliska — to powszechnie już znany od kilku lat ośrodek letni harcerek północy — **Stella Plage.**

▲

W innym miejscu nad morzem skupili się harcerze z północy — kilka obozów okręgu i drużyn, goście Sokoli i studenci, miła atmosfera. Dobra opinia otoczenia. To znane też od kilku lat **Cayeux sur Mer.**

▲

Czy pamiętacie wielką bitwę pod Grunwaldem w dniu Święta Żołnierza? A niezapomniana zbiórka "cicho-ciemnych" — na wzór takich, jakie odbywały się w Polsce w czasie okupacji, a kupieckie, indyjskie, czy wreszcie ostatnie "powstanie w Warszawie"? Wszystko to działo się w ośrodku harcerskim w **Les Ageux,** gdzie królowały zuchy i ich wodzowie. Przepraszam, ośrodek gościł też i kurs instruktorski — 20 morowców z całej Francji, którzy słuchali wykładów i wyczyniali cuda z zuchami i drużyną ćwiczebną. **Ile to bractwo razem zjadło — nie napiszemy, bo i tak nikt nie uwierzy.**

▲

Gdzieś nad granicą belgijską w pięknych górach obozował wschód, harcerki i harcerze — **Sirck les Bains** nie widziało nigdy takich wesołych gości.

▲

Jeżeliś miał, Czytelniku, wiele pieniędzy i pozwolił sobie na wyjazd do Cannes na Lazurowe Wybrzeże, to z pędzącego pociągu mogłeś zobaczyć **dumnie powiewającą flagę polską,** a wokół namioty — **był to obóz hufca Creusot.** Dobrze się zapisali w pamięci okolicznych mieszkańców, jak stwierdziła to sama Przewodnicząca Związku, która ich wizytowała.

▲

A może wędrowałeś drogami alpejskimi, spotkałeś wówczas napewno naszych chłopców z hufca **Montceau les Mines** i z **Montchanin.**

▲

Gdzie tych polskich harcerzy nie ma... — powiedziała pewne rodaczka, która zjawiła się w prześlicznej miejscowości uzdrowiskowej Wogezów — **Gerardmer.** Obozował tam Kręg Starszoharcerski "Iskra" z Bruay. — Ogniska ich były tak popularne, że schodziło się po kilkaset osób. Pewnego razu ogniska miało nie być: chłopcy wrócili zmęczeni z wycieczki, nie zdążyli nazbierać drzewa. Zebrana publiczność nie pozwoliła im jednak próżnować, a żeby się nie męczyli zbieraniem drzewa, — sama uzbierała tyle, że wystarczyło na kilka wieczorów.

▲

Wymienianie wszystkich obozów zajęłoby wiele miejsca, nie wszystkie też nadesłały o sobie bliższe dane. Wiemy, że **Lens** obozowało w Stella, to samo **Auby,** że **Mazingarbe** wędrowało przez Calvados, odwiedzając groby polskich żołnierzy, że **St. Eloy** — zabrnęło do Rivelais w dep. Allier, wreszcie, że wiele drużyn i kręgów obozowało przez kilka czy kilkanaście dni gdzieś blisko swych siedzib, jak n. p. miłe harcerki z hufca **Creusot,** harcerze z **Montchanin** czy **Noyelles.**

(dokończenie na str. 7-mej)

SYLWETKI

Stefan Andrzejczak, urodzony 28 sierpnia 1898 r. w Krotoszynie (Wielkopolska), wychowany w Frankfurcie nad Menem, dopiero w 14-tym roku życia znalazł się w Poznaniu, gdzie wstąpił na naukę zecerstwa do Drukarni św. Wojciecha. Jako uczeń należał do Młodzieży Sokolej Gniazda Poznań-Wilda oraz do Harcerstwa Polskiego, nielegalnie wówczas istniejącego. Był założycielem oraz stopniowo zastępowym i drużynowym drużyny Leszka Czarnego aż do wybuchu wojny. Ponadto należał do Kat. Stow. Terminatorów przy kościele OO. Dominikanów. W roku 1915-tym, na skutek akcji podziemnej przeciwko Niemcom, dostał się wraz z 48 innymi skautami polskimi do więzienia we Wronkach. Wypuszczonego w r. 1916, wkrótce potem zaciągnięto do armii niemieckiej. Krótko po wyjeździe na front znalazł się w szpitalu w Strasburgu, skąd po różnych wędrówkach dn. 6 grudnia 1918 wrócił do Poznania i zaraz potem wstąpił jako ochotnik do formującego się Wojska Polskiego. Bierze udział w Powstaniu Wielkopolskim oraz kampanii bolszewickiej, stopniowo awansując na kaprala, plutonowego i sierżanta sztabowego. Zwolniony z wojska w lipcu 1921 r., wyjeżdża w r. 1923 do Francji, zaangażowany przez konsulat R. P. w Lille do mającego się ukazać "Biuletynu". Krótko po zorganizowaniu się koła b. Wojskowych przystąpił do niego i od kilkunastu już lat jest jego sekretarzem. Ponadto przez szereg lat zasiadał w zarządzie Grupy Drukarzy Polskich we Francji oraz w Zarządzie Komitetu Tow. w Lille. Wojnę spędził w Lille, początkowo w Komitecie Obywatelskim. W czasie okupacji zorganizował chór kościelny i starał się gromadzić wszystkich Polaków przy kościele polskim w Lille. Po wojnie był współzałożycielem Tow. św. Józefa w Lille, któremu przewodniczył przez 2 lata.

W uznaniu wybitnych zasług, Walny Zjazd Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych powołał kol. Andrzejczaka na sekretarza Generalnego, na którym to stanowisku oddaje wybitne usługi, prowadząc organizację sprężyście i z wielkim poświęceniem. Ostatnio Zarząd Główny Federacji P. O. O. dokooptował go na członka Zarządu.

Andrzejczak Stefan należy do czołowych działaczy niepodległościowych, cieszących się wielkim zaufaniem mas kombatanckich, dla których pracuje z pełnym poświęceniem i umiłowaniem sprawy. (mo)

KONCERTY MAŁCUŻYŃSKIEGO

W setną rocznicę śmierci **Fryderyka Chopina** (17 października 1849), mistrz **Małcużyński Witold** da dwa koncerty w sali Palais de Chaillot, z których **dochód przeznaczony jest na rzecz Polskiego Instytutu Literackiego w Paryżu,** wydającego, jak wiadomo, miesięcznik "**Kultura**". Pierwszy z tych koncertów odbędzie się 17 b. m. i całkowicie poświęcony jest dziełom **Chopina.** Na drugim — dn. 22 b. m. Małcużyński będzie grać **Beethovena, Szymanowskiego i Chopina.**

***

W ciągu niedługiej ale świetnej kariery Europa, Południowa i Północna Ameryka zostały oczarowane przez następcę Paderewskiego, wspaniałego polskiego pianistę Witolda Małcużyńskiego. Niewiele lat dzieli nas od chwili, kiedy Małcużyński, jako student filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, porzucił studia, aby cały swój czas poświęcić stale wzrastającemu i nieodpartemu powołaniu muzycznemu.

W r. 1936 ukończył Konserwatorium Warszawskie w klasie prof. Turczyńskiego. Paderewski zaprosił Małcużyńskiego, aby grał dla niego w Morges. Mistrz był tak zachwycony grą swego młodego gościa, że zaproponował mu dalsze studia pod własnym kierunkiem. W r. 1937 zostaje laureatem Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Tuż przez wojną występuje w Paryżu wraz z orkiestrą Pasdeloup pod batutą Alberta Wolffa. Występ ten był prawdziwą rewelacją.

W r. 1940 opuszcza Europę, udając się do Południowej Ameryki; w czasie pierwszego tournee daje ponad 80 koncertów, odnosząc ogromne sukcesy, stając się sensacją sezonu muzycznego Południowej Ameryki.

W 1942 r. wielki koncert w Carnegie Hall w New-Yorku o olbrzymim powodzeniu, po czym następują koncerty z orkiestrami filharmonii now-yorskiej i symfoniczną bostońską, które stawiają go w rzędzie największych pianistów obecnej doby. Wreszcie w 1945 r. wraca do Europy i już wiosną i latem daje 20 koncertów w Wielkiej Brytanii, w tym wiele z udziałem orkiestr Filharmonii Londyńskiej, Londyńskiej Symfonicznej, BBC w Albert Hall'u. Daje również dwa recitale w Theatre des Champs Elysees w Paryżu.

B.D.I.C

Wskazówki dla pracujących

(Ciąg dalszy)

Głosowanie na delegatów odbywa się nie imiennie, lecz na listy. Listy kandydatów proponują syndykaty. W każdej fabryce lub przedsiębiorstwie zawsze znajdują się członkowie związków zawodowych. Każdy pracownik Francuz należy do jednej z trzech wielkich konfederacji syndykalnych (CFTC, FO, CGT) to też najbardziej kompetentne w doborze kandydatów są organizacje syndykalne. Dodaję, iż **CGT jest całkowicie opanowane przez komunistów i do niej zapisywać się nie należy.**

Nie wyklucza się również podawania kandydatów imiennie przez wyborców. W takim wypadku, niezależnie od list, głosuje się imiennie na poszczególnych kandydatów. Są to wypadki naogół rzadkie, gdyż kandydat, posiadający zaufanie wyborców, prawie zawsze jest również wysuwany przez syndykat.

Obliczanie głosów przeprowadzane jest bardzo skrupulatnie.

Do obowiązków delegata należy obrona praw i przywilejów robotnika oraz łączność z dyrekcją.

Wypłata zarobków.

Wypłata zarobków powinna być dokonywana jedynie w monecie obowiązującej we Francji. W żadnym wypadku nie może być płacona w naturze, to jest towarem, bonami, lub kwitami zastępczymi. Wypłata musi odbywać się regularnie, dla personelu płatnego miesięcznie, raz na miesiąc, dla innych pracujących — co najmniej dwa razy na miesiąc, t. j. co 15 dni. Reprezentanci, wojażerowie regulują swe rachunki przynajmniej co trzy miesiące.

Wypłaty nie mogą mieć miejsca w dni wypoczynku, jak również odbywać się w lokalach restauracyjnych, kawiarniach i t. p.

Każdy pracownik, otrzymujący wypłatę, powinien mieć dołączony wykaz (le bulletin de paye), na którym jest umieszczone jego nazwisko i zajęcie. Na wykazie powinien być uwidoczniony: zarobek brutto, potrącenia, zarobek netto.

Wykaz ten należy zawsze zachować. Jest on podstawą w razie reklamacji przy wypłatach do Ubezpieczalni Społecznej, poza tym jest dowodem ciągłości pracy. Odpisy wykazu znajdują się w dyrekcji do dyspozycji Inspektora Pracy.

Potrącenia.

Z wypłaty mogą być potrącane: składki do Ubezp. Społ. (Assurances Sociales), podatek dochodowy, o ile pracujący obowiązany jest go płacić, należność za przedmioty zakupione w fabryce (np. materiały w fabrykach tekstylnych, tłuszcze i wyroby mięsne w rzeźniach), zaliczki na uposażenie. Natomiast nie wolno potrącać rachunków innych dostawców.

Dyrekcja obowiązana jest potrącać sumy przypisane do zwrotu sądownie, np. alimenty i tp. Nie wolno jednak potrącać więcej niż jest przewidziane ustawą z dnia 30. 10. 1945 roku, a mianowicie, przy zarobkach rocznych: do 60 tys. fr. — dziesiątą część; do 120 tys. fr. — piątą część; do 180 tys. fr. — czwartą część; do 240 tys. fr. — trzecią część, powyżej zarobków 240 tys. fr. rocznie potrąca się wszystko.

Mogą być potrącane również kary legalne ustalone przez fabrykę za nieprzestrzeganie pewnych przepisów — nie powinny jednak one przekraczać 1/4 zarobku dziennego. Pieniądze te zawsze przeznaczone są na jakiś cel dobroczynny.

Rola delegatów nie kończy się w stosunku do pracownika z chwilą gdy opuścił fabrykę. W razie pretensji pracownika do dyrekcji już po opuszczeniu fabryki, delegat obowiązany jest jego sprawą zajmować się tak, jak wtedy, gdy ten jeszcze pracował.

(Dalszy ciąg nastąpi) J. S.

KRONIKA SPORTOWA

Sensacją ostatniej niedzieli była porażka Lille w meczu z Racingiem, do którego stanowczo drużyna północna nie ma szczęścia. Stosunek bramek 3:1. Pozostałe mecze o piłkarskie mistrzostwo Francji dały w I Lidze następujące wyniki: Rennes-Bordeaux 0:0, St. Etienne-Nicea 2:0, Roubaix-Reims 1:1, Tuluza - Stade 5:2, Marsylia - Sete 2:1, Sochaux - Metz 2:0, Strasburg - Nancy 3:0, Lens — Montpellier 3:0. W tabeli na pierwszym miejscu Lille 14 pkt. przed Sochaux 12 pkt.

W II Lidze: Cannes-Toulon 2:1, Rouen-Ales 3:1, Nimes - Beziers 2:2, Besancon - Havre 0:0, Monaco - Valenciennes 3:0, Lyon - CAP 4:3, Angers - Nantes 3:0, Le Mans - Troyes 1:1, Amiens - Marsylia II 1:0. W tabeli prowadzi Cannes 13 pkt.

***

Mecz lekkoatletyczny Francja - Szwecja wygrali Francuzi 93:90, co wobec wysokiej klasy Szwedów stanowi duży sukces.

Ze Szwajcarii

OSTRZEGAMY POLAKÓW

Jak dotąd, praca reżimowego "poselstwa" w Bernie polegała na wyprawianiu do Polski nielicznych i coraz rzadszych repatriantów, oraz zapisywaniu na rachunek strat tych członków personelu, którzy po latach wiernej i dobrze płatnej służby, nagle poczuli się emigrantami. Obecnie jednak, w ślad za instrukcjami z centrali i podobną akcją na innych terenach, przypomniano sobie o istnieniu Polaków. Minął już okres, kiedy to obrzucano nas wyzwiskami i obiecywano złote góry w kraju. Teraz uderzono w ton patriotyczny, odwołując się do uczuć stęsknionych emigrantów. Nie jest więc przypadkiem, że pierwszy numer wydawanego przez Referat Polonijny (?) Biuletynu Informacyjnego ukazał się we wrześniu "w dziesiątą rocznicę wybuchu wojny, która rozrzuciła po świecie setki tysięcy Polaków". Referat Polonijny (nazwa dziwnie brzmiąca dla polskiego ucha) stara się więc pozyskać Polaków przebywających w Szwajcarii i tak określa stosunek "poselstwa" do nas: "Wszyscy Polacy, lojalnie (podkr. nasze) ustosunkowani do Państwa Polskiego, mają pełne prawo do korzystania z opieki i pomocy konsularnej. Mają prawo, a obowiązkiem polskich placówek zagranicznych jest im tej pomocy i opieki udzielić".

"Zadaniem nowo utworzonego Referatu Polonijnego — czytamy dalej — będzie usprawnienie tej pomocy i opieki, obecnie tak bardzo potrzebnej. W tym celu będziemy się starać o nawiązanie bliższego, bezpośredniego kontaktu z obywatelami, przebywającymi na terenie Szwajcarii. Chcemy lepiej poznać Wasze potrzeby, troski i bolączki, aby w miarę możności, w ramach obowiązujących ustaw i przepisów, jak najskuteczniej im radzić. Będziemy się starać udzielić Wam jak najdalej idącej pomocy prawnej i konsularnej. W wypadkach doznanej krzywdy ze strony pracodawców lub urzędów, interweniować będziemy u władz szwajcarskich. Będziemy się również starać o uregulowanie spraw pobytu i pracy w Szwajcarii, oraz będziemy służyć pomocą i radą pragnącym powrócić do kraju".

Gdy ani groźby, ani prośby nie pomogły i Polacy w Szwajcarii, poza nieliczną grupą "porównujących" obchód "święta lipcowego" w poselstwie z obchodami emigracyjnymi, stronią od tych placówek zagranicznych, chwycono się nowego sposobu, mającego na celu przyciągnięcie naiwnych i niezorientowanych. Obiecanki interwencyj brzmią jak owe przysłowiowe gruszki na wierzbie wobec niezbitych faktów robienia wszystkiego, by repatriowano jak największą ilość do kraju. Każdy korzystający z tych "porad i opieki" musi się liczyć z utratą statutu uchodźcy i naciskiem ze strony władz szwajcarskich w kierunku opuszczenia Szwajcarii na wschód...

Dla orientacji przypominamy, że tak Stowarzyszenie Polskich Kombatantów jak i szwajcarskie towarzystwo "Freunde des christl. Polen" (Les amis de la Pologne chretienne) prowadzą referaty porad prawnych (adres: Ref. Porad Prawnych SPK — H. Kopf, Horn, Thg.; Freunde des christl. Polen — Buero fuer Rechtsauskunft — Postfach 390, Bern-Transit), gdzie można i należy zwracać się we wszystkich wątpliwych sprawach.

W dalszym ciągu Biuletyn informuje o odbudowie kraju, oraz zapowiada udostępnienie książek ("nowszego okresu literatury polskiej"), prasy i filmów.

Postaramy się informować naszych czytelników o dalszej akcji referatu polonijnego.

POSZUKIWANIA

PODANOWSKI Józef, urodz. 9.9. 1900 r., syn Wojciecha i Marii z d. Sosnowskiej, poszukiwany przez **Brytyjski Czerwony Krzyż** (29, Belgrave Square, London S. W. 1). Ostatni adres wym. był: Frankburg — Niemcy.

..**Łukomskiego Eugeniusza** i jego siostrę **Krystynę Meredyl**, pochodzących z m. **Tuczyn — Wołyń**, obecnie znajdujących się na terenie Francji lub W. Brytanii, w bardzo ważnej sprawie, poszukuje: **Martyńska Józefa.** Adresować pod: Martyńska Józefa, Enns, Austria, DP Lager.

MIGAWKI HARCERSKIE

(dokończenie ze str. 6-tej)

Ostatni obóz-wędrówkę zorganizował kręg **St. Georges** (P. de D.), który wyruszył na rowerach aż do Lourdes.

▲

Miło jest stwierdzić fakt, że w okresie materializmu i oglądania się na subsydia, cała ta akcja, której koszt wyniósł kilka milionów, została pokryta przez uczestników i z funduszy organizacyjnych, obozy bowiem dostały w formie subwencji jedynie małe dotacje w postaci żywności, głównie kakao.

pod redakcją Z. Hermaszewskiego

Na roli

Oto jak wygląda gospodarstwo pana C. w dep. Loiret. Jest to dzierżawa, wzięta przed dwoma laty, o obszarze 64 ha — w tym około 45 pola, prawie hektar stawu, a reszta łąka i pastwisko. Gospodarstwo to, zbyt duże w stosunku do możliwości pieniężnych dzierżawcy, ma do dziś za mało inwentarza i dlatego nie może być w pełni wykorzystane.

Najniezbędniejszy inwentarz martwy oczywiście znajduje się na fermie, ale wiele z tych narzędzi nadaje się poprostu do muzeum. Muszą one służyć, bo nie stać na inne. Odnowienie jest jednakże bardzo wskazane, jak również dokupno nowych, lepszych maszyn, które by ułatwiały i zaoszczędzały pracę ludzką.

Gleba, układ kultur poprostu proszą, by to gospodarstwo zorganizować jako gospodarstwo mleczne z dodatkiem hodowli świń i ptactwa wodnego. Gospodarz to rozumie, to też choć zaczął od 4 krów, dziś chowa ich już 8, a pragnie dojść do conajmniej 15 i w tym celu chowa w tej chwili aż 7 cieliczek z własnej obory i z dokupna, bo na zakup dorosłych krów go nie stać. Kilkanaście sztuk gęsi, sięgające setki stadko kaczek — duma gospodyni, około trzech setek kur i kurcząt — stanowią resztę inwentarza. Swinia tylko jedna — na własny użytek i w tym roku nie da się rozszerzyć tej gałęzi z braku paszy. Kilkadziesiąt królików to wyłączny dział jedenastoletniego syna przyszłego, najlepszego gospodarza w okolicy, który potrafił w półtora roku nie tylko zapoznać się z nowym dla niego językiem francuskim, lecz nawet zdobyć pierwsze miejsce w szkole.

Trzeba przyznać gospodarzowi, że szczególnie w obecnym roku, włożył bardzo dużo pracy w fermę. Niestety rok nie dopisał. Oziminy wprawdzie nieźle dopisały, żyto było może najlepsze na całą okolicę, ale zboża wiosenne były co najmniej słabe. Kukurydzę musiano spaść krowami, bo do kolan nie urosła. W ziemniakach w końcu sierpnia zaledwie gdzie niegdzie można było zauważyć zielony badylek, inne zanikły zupełnie. Buraki, acz zielone, w wadze swojej nie doszły do ćwierć kilo największe. Deszczu nie było od kwietnia do końca sierpnia.

Widząc dużą gromadkę kur zwracamy się do gospodarza o wyjaśnienie nam, jak się opłaca ich hodowla, a trzeba dodać, że kury te są czystej rasy Leghorny. Odpowiedź jest prosta. Kury niosły się i płaciły za siebie bardzo ładnie, póki ceny były opłacalne. Kiedy jednak ceny na wiosnę tego roku spadły do 7 fr. za sztukę, przestały się opłacać, bo przecież samej żywności, nie licząc pracy, potrzeba było na jedno jajko prawie za 10 fr. Wtedy przestało się dawać kurom różne mączki kupne, a dokarmiano produktami fermy i to w małym stopniu. Niosność bardzo spadła, ale i żywność prawie nic nie kosztuje. Obecnie, kiedy jajka drożeją, opłaci się kupić i dać im dobrą paszę.

W całości widać na fermie duże jeszcze, nie tyle braki, ile niedorozwinięcia, które jednak sam gospodarz widzi i w miarę swych możności rozwija. Gdyby zbiory tegoroczne dopisały, rozwinięcie obory zaszłoby prędzej. W każdym bądź razie gospodarstwo się rozwija i przyszłość jego nie wygląda na złą.

Z. H.

Koszty młócki

Koszty młocki w tym roku mogą być podwyższone — takie zarządzenie dostali prefekci, którzy już zaczęli wydawać szczegółowe zarządzenia dla swych departamentów. Oto niektóre z nich.

Dep. AUBE. — Młocarnia elektryczna — prąd dostarcza rolnik, a za godzinę młocki płaci,

395 fr. przy wydajności dzien. 50 q.
525 fr. przy wydajności dzien. 50 - 100 q.
590 fr. przy wydajn. dzien. ponad 50 q.

Młocarnia parowa — opał dostarcza rolnik, a opłata wynosi przy wyżej podanych wydajnościach odpowiednio 225, 355 lub 440 fr. Przy motorze naftowym rolnik płaci 865 fr. za godzinę. Opłaty dodatkowe: prasa wielkiego ciśnienia 175 fr., średnia — 80 fr., wydmuchiwacz ziarna 45 fr., dźwig na snopy 45 fr. Przy dokonywaniu młocki przez samopomoc rolników ceny mogą osiągnąć najwyżej 90 proc. tu podanych.

Dep. LOIRET. — Ceny robocizny przy młocce: robotnik zwyczajny — 59,50; odbieracz ziarna, noszący worki lub bale — 65,50 fr., szofer-mechanik 71,50. Po 11 godzinach pracy w jednym dniu — podwyżka 25 proc. Za jedzenie można odliczyć: śniadanie — 45 fr., obiad — 65 fr., kolacja 55 fr.

Gumoza drzew

Jeden z czytelników zwraca się do nas z zapytaniem, jak zapobiec gumozie drzew pestkowych, która u niego wystąpiła i jakie jej są przyczyny. Odpowiadamy więc jemu i równocześnie innym zainteresowanym czytelnikom.

Gumoza drzew pestkowych powstaje na skutek działania bakterii na drzewach, które albo przemarzły, albo wiosną zostały silnie przycięte, albo w inny sposób poranione. Często powodem jej jest nieodpowiednia gleba.

Zapobiega się tej męczącej drzewa chorobie przez robienie wiosną podłużnych nacięć kory, ale na tyle powierzchownych, by nie uszkodzić głębszej jej warstwy. Nacięcia te pozwalają na swobodne rozszerzenie się pnia drzewa, gdy w braku nacięć drewno musi rozsadzić silnie ściskającą korę, co zazwyczaj następuje łącznie z jej zranieniem. Gumę z drzew chorych należy wyskrobać aż do zdrowej tkanki, a rany te dla zabicia bakterii — zdezynfektować mocnym octem. Po ulotnieniu się octu zasmarować je maścią ogrodniczą.

Na chorych drzewkach najczęściej występuje zasychanie gałązek — trzeba je wycinać i palić. Również na tych drzewkach często występuje dziurkowatość liści. Należy je w jesieni zebrać i spalić, by nie roznosiły choroby. Same drzewka spryskujemy 2 proc. cieczą bordoską na przedwiośniu, i 1 proc. w czasie lata, a w jesieni koniecznie musimy zasilić wapnem.

Nie należy drzew pestkowych nawozić nawozami pobudzającymi do silnego wzrostu, a więc azotowymi. Głównym nawozem pestkowych jest wapno, bez którego one najczęściej nie rodzą wcale lub bardzo słabo. Inne nawozy dajemy zawsze w formie mineralnej, a jeśli wzrost drzewa jest wybitnie zły i dodatek azotu jest konieczny — dajemy go w formie trudno przyswajalnej (azotniak, kompost), a nigdy w postaci gnojówki, czy saletry.

WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de "SYRENA"
20, rue Legendre — PARIS 17e

Imię .....

Nazwisko .....

Adres .....

.....

.....

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

.....

Podpis.

CUKIERNIA POLSKA
Maison PROSKURYN
115, Rue de Meaux — PARIS (XIXe)
Tel.: Nord 10-23. — Metro: Laumiere.
Poleca wszystkie wyroby cukiernicze polskie i francuskie
Dla restauracji i barów ceny zniżone
DOSTAWA NA MIEJSCE.

TRANSPORT SAMOCHODOWY
«ANCOM»
załatwia szybko i sprawnie przewóz drogowy materiału, sprzętu i towarów.
(Mówi się i koresponduje po polsku). Tel.: GOB 63-39.
147, rue du Château-des-Rentiers, PARIS (XIIIe)

M. FAJA
30, rue du Bourg-Tibourg — PARIS 4e
Tel. ARChives 63-19.
(Metro: Hotel de Ville)
HURT i PÓŁHURT
zawiadamia, że posiada na składzie **ŚLEDZIE** w najlepszym gatunku i w największym wyborze. **OGÓRKI** kiszone, **KAPUSTĘ** kiszoną, **KAWIOR** czerwony, **KASZE** różnego rodzaju, — **GROCH, FASOLĘ i WĘDLINY wyrobu polskiego.**
Poleca
LIKIERY — KONIAKI — WÓDKI i SZAMPANY.
Zamówienia przyjmuje z natychmiastową dostawą na miejsce.
Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

COULON et C-cie
9, Passage Dechambre, Paris XV
Tel. SUFren 42-22
Poleca
Piwo stołowe Cométe 2 i 3%
Piwo luksusowe Slavia 5 i 6%
oraz
wszelkie wody mineralne z dostawą na miejsce.
Zaopatruje
w drzewo opałowe i twarde
dł. 35 - 30 - 25 - 20 ctm. w cenie 4.800 fr. za tonę z dostawą do piwnicy

PRZEDSTAWICIELSTWA «SYRENY» poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: Mme Janta-Połczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 Mme Janta Połczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7.

lub:
Westminster Bank Ltd. Polish Combatant Ass. Ltd. Syrena Account. Gloucester Rd. Branche. London S. W. 7.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14, Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedyńczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr.b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy otrzymują raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. belg.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

MIESZKANIA
sklepy, wille, domy, fermy
Kupno — Sprzedaż — Zamiana
74, rue de Clichy. Tel. TRI. 20-39
ETUDE CHAPELON.
Mówi się po polsku.

Słownik Polsko-Francuski i Francusko-Polski
w opracowaniu
Pawła KALINY
2 duże tomy — Frs. 1.175,—
Ten najlepszy i najobszerniejszy słownik można już dzisiaj nabyć lub zamówić listownie w:
«LIBELLA»
SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis au L'Ile — Paris IV
Metro: Sully Morland

Kto chce się ubrać — ZAPAMIĘTA
Tylko u **W. Elżbieciaka**
Krawca damskiego i męskiego.
Wykonuje wszelkie prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych.
138, Rue de Rivoli, Paris 1er
Metro Louvre. Tel. GUT. 35-98

WĘDLINIARNIA I WYROBY MASARSKIE
A. Kasperkiewicz
18, rue Marcel Alizard
BLANC-MESNIL (S. et O.)
Tel. AVIation 10-84
Poleca swe wyroby Rodakom.
Dostawa pół-hurtowa do domu

CIEKAWOSTKI

Pierwszą w Europie kawiarnię założył Polak

Kawę, znany obecnie i powszechnie lubiany napój, przygotowuje się z owoców drzew kawowych, rosnących w podzwrotnikowych krajach. Owoce te są podobne do czereśni. Mają taki sam czerwony miąższ, a w środku po dwie pestki, czyli ziarnka kawy. Ziarnka te po wyjęciu z miąższu płucze się, a następnie suszy i wypala.

Przez wypalanie kawa traci prawie czwartą część swej wagi, lecz równocześnie przybiera dwie piąte objętości. Działa ona na organizm ludzki, pobudzając system nerwowy i naczyniowy.

Znajduje się w niej 1—3,5 procent kofeiny.

Najwięcej drzew kawowych rośnie na Sumatrze, Jawie, w Wenezueli, Brazylii i Guatemali. Najlepsze gatunki kawy pochodzą z Jawy, Cejlonu i Arabii (mokka).

Zwyczaj picia kawy rozpowszechnili w Europie Turcy w 18-tym wieku.

Po zwycięstwie pod Wiedniem, król Jan Sobieski podarował cały zapas zdobytej na Turkach kawy szlachcicowi polskiemu Kulczyckiemu, który założył w Wiedniu kawiarnię (pierwszą w Europie).

W Polsce zwyczaj picia kawy przyjął się dopiero w kilkanaście lat później. Być może, że do jego rozpowszechnienia u nas przyczynili się wzięci do niewoli Turcy.

Byk i pszczoły w charakterze weselnych gości

W jednej z wsi pod miastem Caserta, niedaleko Neapolu, odbywała się uczta weselna, w której wzięli udział wszyscy krewni młodej pary. Nie mogło tam zabraknąć 5-letniego Amadeo. Malcowi zbyt rychło znudziła się długotrwała uczta. Wymknął się cichaczem w pole, na którym pasło się bydło, a między nim groźny byk. Byk natychmiast spostrzegł zbliżającego się do stada chłopca, gdyż ten miał jaskrawo-czerwone ubranko i zaczął zaraz biec ku niemu. Malec zawrócił natychmiast, uciekając z niezwykłą jak na swoje lata szybkością i wpadł zziajany i przestraszony do izby, w której ucztowali weselnicy.

Byk biegł zaraz za nim i po drodze uderzył rogami w ul z pszczołami, przebijając go. Pszczoły rzuciły się na niego i leciały za nim, kąsając go i wywołując jeszcze większą furię. Byk wpadł do izby, przewrócił stół biesiadny i uderzył rogami w półmisek z makaronem i sosem pomidorowym. Wśród biesiadników powstała wielka panika. Kilka kobiet zemdlało, ocuciły je jednak szybko pszczoły swoimi żądełkami.

W wielkim popłochu uciekli wszyscy goście do ogrodu i pędem pobiegli do przepływającego tam dość płytkiego kanału celem uchronienia się przed atakującymi pszczołami. W izbie pozostał tylko byk, który dalej demolował wnętrze domu weselnego, rycząc przy tym pod wpływem bólu spowodowanego ukąszeniami pszczół. Wkrótce wybiegł z izby i wskoczył do kanału pomiędzy znajdujących się tam weselników. Dopiero ta kąpiel go uspokoiła.

Też pomysł!

Na słynnym "Concours Lepine" — dorocznym pokazie nowych wynalazków, odbytym niedawno w Paryżu, ogólne zaciekawienie wywołał nowy model roweru, pozwalający cykliście podróżować w... postawie leżącej! I to na brzuchu! Obok bardzo wątpliwych zalet, projekt ma niewątpliwie minusy. Jednym z nich jest okoliczność, że aby cyklista mógł się na swym rumaku położyć, musi go trzymać dwu albo nawet trzech pomocników...

HUMOR

Pieśń bez słów

Warszawa. W przedziale wagonu kolejki podmiejskiej siedzi trzech podróżnych. Po pewnym czasie jeden z pasażerów zaczyna ciężko wzdychać. Drugi słucha w milczeniu i głośno spluwa.

— Ależ panowie! — dajcie spokój politykowaniu — strofuje ich obu trzeci pasażer.

Nieostrożny zwrot

Sędzia pyta świadka:

— Czy świadek rzeczywiście widział na własne oczy, jak oskarżony obijał skarżącego kijem?

— Widziałem na własne oczy, panie sędzio! Taka była masakra, że mi wszystkie włosy stanęły dęba na głowie!

Obrońca oskarżonego przerywa:

— Panie sędzio! Proszę pociągnąć świadka do odpowiedzialności za fałszywe zeznanie. Jest przecież łysy, jak kolano!

Tęsknota za domem

W Saharze. Oddział wojska maszeruje po gorącym piasku. Wszystkich męczy nieznośne pragnienie. Jeden z żołnierzy odzywa się do kolegi:

— Teraz dopiero rozumiem, jaki szczęśliwy byłem w domu!

— Mówiłeś przecież, że stale kłóciłeś się z rodzicami!

— Owszem, ale — widzisz — ojciec miał sklep z lodami!

Bardzo proste

— Ma pan 105 lat? A cóż pan robił, że pan doczekał się tego wieku?

— Czekałem!

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z Nr. 86

I. Strzały oddane zostały w kolejności 2, 1, 3. Poznać to po tym, gdzie się zatrzymują pęknięcia na szybie.

II. Ponieważ ugotowano jajecznicę z 5 jaj, każdy zjadł 1 1/3 jajka. Wobec tego ten, który dał 3 jajka, odstąpił na rzecz trzeciego 1 2/3, a ten, który dał 2 jajka, tylko 1/3. Powinni więc otrzymać: pierwszy 4, a drugi 1 papierosa.

Nagrodę otrzymuje p. **Andrzej Chmiel, 121, Bld de Paris, Roubaix (Nord).**

Nowe zadania

I. Łamigłówka rodzinna. Stefan ma kilkoro rodzeństwa, ale siostrę tylko jedną. Halina ma również kilkoro rodzeństwa, ale tylko jednego brata. Danuta jest siostrą Barbary. Elżbieta jest siostrą Piotra. Stanisław ma 3 braci, a Karol ani jednego. Barbara nie jest w ogóle krewną Elżbiety. Stanisław jest bratem Stefana. Czyim bratem jest Jan?

II. Arka Noego. Wymienić zwierzęta, ukryte w następującym zdaniu: "Uprzedzamy Szanownych Czytelników, że to zadanie lekko rozwiążą, ale wyłącznie tylko tacy, którzy będą umieli się skupić do końca. Jest rzeczą wątpliwą, żeby ktoś nieuważny wszystko spostrzegł bez wyjątku; raczej coś przegapi. Gdy zaś spróbuje leń — tylko zabierze sobie czas pracą, która przecież mija się z celem, i skompromituje się z kretesem".

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

I. Kagański
LEKARZ-DENTYSTA
Były lekarz-dentysta 2 D.S.P.
praktykuje w Paryżu
9 bis, rue Turgot, Paris IX
Metro: Anvers — Cadet
Godziny przyjęć: 9—12, 14—19 oprócz poniedziałków i śród, względnie po porozumieniu się telefonicznym.
Tel.: TRU. 82-06
Ubezpieczenia Społeczne
Assurances-Sociales
uwzględniane

Dr. Medecyny
KAHAN Władysław
Choroby wewn., skórne, kobiece i dziecięce
Były lekarz 202 P.A.C. 2 D.S.P.
41, rue de Richelieu, Paris 1er
Nr. Tel.: RIC.70-53
Metro: **Bourse, Palais-Royal, Pyramides**
Godziny przyjęć: 12 — 20 codziennie.
Na wezwanie telefoniczne, w każdej chwili.
Ubezpieczenia Społeczne
Assurances-Sociales
uwzględniane

Dr. E. BOROWSKI
Paryskiego Fakultetu Medycyny
12, Av. de Wagram, Paris VIII.
Metro: Etoile. Tel.: CARnot 30-66
Już wrócił z urlopu i wznowił przyjęcia chorych. Codziennie od 13 do 19-tej oprócz niedziel i świąt.
Choroby wewnętrzne, kobiece, skóry i krwi

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). **Tel.: WAG 00-45**
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30
WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.
OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-łamowy 180 frs., za 4 cm. jednołamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.
Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20e).
Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.